

GŁOŚCIE EWANGELIĘ



DIECEZJALNY BIULETYN MISYJNY

KWARTALNIK WYDAWANY OD 1983 ROKU

ROK XLI, NR 3

LIPIEC – WRZESIEŃ

TARNÓW 2024

Redakcja:
ks. Krzysztof Czermak

Korekta:
Sylwia Janicka

Współpraca:
Dorota Dzieńska

Opracowanie okładki i grafiki na początku działów:
ks. Tadeusz Bukowski

Biuletyn wydawany jest przez
Dzieło Misyjne Diecezji Tarnowskiej
ul. Piłsudskiego 6
33-100 Tarnów
tel. 14 631-73-70

Nasze konto:
Bank PKO SA Tarnów
94124019101111000008978378

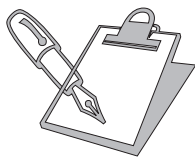
<http://www.misje.diecezja.tarnow.pl>
e-mail: misje@diecezja.tarnow.pl

Druk: Poligrafia Wydawnictwa Biblos



Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
14 621 27 77

biblos@biblos.pl
www.biblos.pl
@wydawnictwobiblos



Od redakcji

Rok, który przeżywamy jest kolejnym rokiem jubileuszowym, związanym z otwarciem misyjnym Kościoła tarnowskiego. Tym razem chodzi o 25-letnią posługę naszych misjonarzy w Kazachstanie. W tej perspektywie trzeci tegoroczny numer biuletynu ukazuje atmosferę tego jubileuszu. Wyznaczają go dwie daty: lipiec i wrzesień. O tym możemy przeczytać w publikacjach zamieszczonych w tym zeszycie. Dodajmy tylko, że pierwsza jest wspomnieniem utworzenia przez papieża Jana Pawła II nowego porządku kościelnego w granicach Republiki Kazachstanu, a druga – przybycia na kazachstańską ziemię tarnowskich misjonarzy.

Obecnie w Kazachstanie posługuje pięciu naszych księży. Oni również reprezentują pozostałych siedmiu, którzy zakończyli już misję w tamtejszym Kościele i powrócili do Europy, a w przypadku ks. Janusza Potoka kontynuują misyjne zmagania w Azji w sąsiednim Kirgistanie.

Pod koniec października przewidziane jest ważne wydarzenie w naszym Kościele. Ma bowiem nastąpić na szczeblu diecezjalnym inauguracja procesu beatyfikacyjnego ks. Jana Czuby, jedynego polskiego misjonarza męczennika fideidonisty. To wydarzenie staje się okazją, by postać naszego męczennika była ukazywana na różne sposoby w zwykłym życiu duszpasterskim, ale też w nadzwyczajnych jego wydarzeniach.

W wymiarze diecezjalnym uczynimy to na tradycyjnym, kolejnym XXIII Diecezjalnym Spotkaniu Misyjnym Róż Żywego Różańca, na które tym razem zapraszamy do Pasierbca.

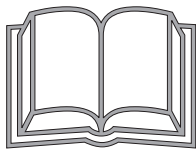
Polecamy wciąż publikacje związane z jubileuszem misyjnym naszej diecezji. Jeśli książki nie cieszą się zainteresowaniem, to możemy z różnych powodów to zrozumieć. Spróbujmy jednak zainteresować się albumem. Z tą sugestią zwracam się zwłaszcza do parafii związanych z misjonarzami przez ich pochodzenie, czy kiedyś, lub obecnie, podejmowaną posługę. Album może stać się jedynego rodzaju pamiątką dla członków

bliskiej czy szeroko pojętej rodziny misjonarza również, a nawet zwłaszcza, już nieżyjącego.

Nieustannie zachęcamy do korzystania z formacji misyjnej Róż Żywego Różańca. Może się ona odbyć w parafii, w wyznaczonym na misyjną animację i formację dniu lub w Domu Formacji Misyjnej w Czchowie. Mocno sugerujemy, by potrzebę takiej formacji obudzić w tym konkretnym kontekście historycznym, którym jest czas co dopiero świętowanego jubileuszu.

Słowa napisane przez naszych misjonarzy z Kazachstanu, a także z Republiki Środkowoafrykańskiej czy z Peru, możemy wykorzystać w duszpasterstwie, przybliżając je różnym grupom parafialnym czy dzieciom podczas katechezy.

Zawartość biuletynu misyjnego ma służyć przede wszystkim jako pomoc w szeroko rozumianym duszpasterstwie. Przypominajmy o tym katechetom świeckim. Jego elektroniczna wersja jest udostępniona na naszej stronie www. Przekażmy więc tę informację dalej, aby korzystali z niego nie tylko duszpasterze, ale też animatorzy czy liderzy grup, ruchów i stowarzyszeń, które istnieją i działają w ramach wspólnoty parafialnej.



Misje w artykułach

25 LAT POSŁUGI W KOŚCIELE W KAZACHSTANIE

Diecezja tarnowska w perspektywie posłuszeństwa mandatowi misyjnemu Jezusa, „dotarła” do Kazachstanu 25 lat temu, we wrześniu 1999 r. Na obszarze równym dwóm powierzchniom Polski, który wtedy został wskazany jako cel misyjnych wyzwań (była to administratura apostolska Atyrau), istniała jedna parafia. Dzisiaj, również dzięki pracy tarnowskich misjonarzy, tych wspólnot przybyło. Dotyczy to tak samej administratury, jak i pozostałej powierzchni Kazachstanu. Ten wzrost liczby parafii, jak i samych wiernych Kościoła katolickiego, należy ciągle rozumieć w perspektywie „małej trzódki”, która na tamtej ziemi tworzy wysepki wspólnot uczniów Chrystusa.

Kościół katolicki w Kazachstanie nie odzwierciedla nawet proporcji nikłej liczbowo obecności tego Kościoła na całym kontynencie azjatyckim, który Jan Paweł II w *Redemptoris missio* nazwał kontynentem najbardziej misyjnym, a Kościół w Kazachstanie „małą trzódką”. Jeśli nawet uznamy, według tego, co można wyczytać w Internecie, że w Kazachstanie jest ponad 2% ludności należącej do Kościoła katolickiego, to to byłaby już „trzoda”. Z autentyczną „małą trzódką” jednak mamy do czynienia w administraturze apostolskiej Atyrau, gdzie jako diecezja tarnowska zaczynaliśmy naszą obecność i posługę misyjną równie 25 lat temu. Dzisiaj pełni ją tam nadal czterech naszych księży, ponadto jeden posługuje w diecezji karagandyjskiej. Ta „mała trzódka” administratury apostolskiej Atyrau, to około 200 katolików (1‰ mieszkańców), którzy tworzą Kościół w sześciu wspólnotach. Dodajmy, że w tej administraturze i diecezji karagandyjskiej, na przestrzeni wspomnianego ćwierćwiecza, zadania ewangelizacyjne podejmowało siedmiu innych tarnowskich prezbiterów, którzy opuścili już tamte tereny.

Wręczenie krzyży misyjnych dwóm pierwszym misjonarzom miało miejsce w tarnowskiej katedrze podczas mszy św. odpustowej w dniu 8 września 1999 r. Dwa tygodnie później miał miejsce ich wyjazd. Wylądowali w Atyrau, choć mimo ostatecznego przeznaczenia, jakim było to miasto, kontynuowali swą podróż, by dotrzeć do jedynej istniejącej wspólnoty Kościoła w zachodnim Kazachstanie w Aktjubińsku.

Nie ma jeszcze stu lat

W latach wielkiego terroru (1936 i 1937) do Kazachstanu zesłano Polaków z Kresów Wschodnich, które wcześniej należały do I Rzeczypospolitej, a w tym czasie znajdowały się w ZSRR. W lutym 1940 i 1941 zsyłano też Polaków z zachodniej Ukrainy i Białorusi, czyli z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej. W 1941 r. przesiedlono tam również Niemców znad Morza Czarnego koło Odessy i z Powołża. Zesłańcy nie mieli kościołów. Po rewolucji prawie wszystkie świątynie w ZSRR zostały zburzone, zamknięte lub przeznaczone do innych celów (dotyczyło to także cerkwi i meczetów). Księża w większości zginęli w łagrach. Wiarę zachowywano i przekazywano w rodzinach. Przekazywali ją ludzie deportowani ze wspomnianych terenów. W ten sposób, paradoksalnie, Stalin przysłużył się do „zaszczepiania” chrześcijaństwa na terenach obecnego Kazachstanu. Obszarem więc najliczniej zamieszkałym przez katolików na kazachstańskiej ziemi jest Karaganda i jej okolice. Tu bowiem osiedlani byli owi, zarówno niemieccy, jak i polscy katolicy, zesłani przez Stalina.

Dzisiaj mówi się o obecności w tym kraju 10 tys. katolików. Misjonarze zdecydowanie nie potwierdzają danych internetowych, które podają statystyki bardzo mocno zawyżone, według których obecność Kościoła katolickiego wyrażana byłaby w setkach tysięcy.

Zielone światło

Odwilży polityczno-gospodarczej, jaka miała miejsce w ZSRR na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (w marcu 1985 r. ster KPZR objął Gorbaczow), towarzyszyła również ta religijna. Zaczęto tu i ówdzie budować kościoły, a w niektórych miejscach jeszcze wcześniej.

Na terytorium ZSRR zaczęli przyjeżdżać misjonarze. Z podziemia wychodziły wspólnoty katolickie. Pojawiła się konieczność zjednoczenia utworzonych parafii w strukturach Kościoła katolickiego.

W tej perspektywie, 13 kwietnia 1991 r. Stolica Apostolska utworzyła administraturę apostolską dla Kazachstanu i Środkowej Azji. Na jej czele w maju 1991 r. stanął marianin bp Jan Paweł Lenga MIC. Uzyskana przez Republikę Kazachstanu niepodległość w dniu 16 grudnia 1991 r., pozwoliła m.in. na podjęcie pewnych nowych kroków ze strony Kościoła. W połowie maja 1992 r. nuncjusz apostolski w Moskwie abp Francesco Colasuonno odwiedził Republikę Kazachstanu, przybывая do Karagandy i Ałmaty. Został przyjęty w Ministerstwie Spraw Zagranicznych tego kraju. Owocem spotkania było nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą Apostolską a Republiką Kazachstanu. Dokonało się to 17 października 1992 r. Niespełna 6 lat później, 24 września 1998 r., w czasie oficjalnej wizyty prezydenta Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa w Watykanie, podpisano umowę o wzajemnych relacjach pomiędzy Republiką Kazachstanu a Stolicą Apostolską, gwarantującą swobodę działania Kościoła katolickiego w Kazachstanie.

To wszystko stopniowo owocowało kolejnymi działaniami. W dniu 7 lipca 1999 r. papież Jan Paweł II ustanowił nowy porządek kościelny w granicach Republiki Kazachstanu. Wspomniana wyżej administratura apostolska została zlikwidowana, utworzono nową diecezję w Karagandzie, bezpośrednio podporządkowaną Stolicy Apostolskiej. Jednocześnie powstały nowe administratury apostolskie: w Ałmaty, Astanie i Atyrau. I właśnie administratura w Atyrau potrzebowała administratora apostolskiego, o którego przez Jana Pawła II został poproszony biskup tarnowski Wiktor Skworec. Ze strony biskupa Wiktora padła odpowiedź: „Nie odmawiamy Ojcu Świętemu. Życzenie spełnimy”. I tak też się stało.



*Ks. Dariusz Buras, były administrator apostolski
i ks. Piotr Ksuzu (z prawej)*

Wyspa na wielkim oceanie

Nowa administratura apostolska w Atyrau powstała na obszarze 736 tys. km², a więc odpowiadającym więcej niż dwóm powierzchniom Polski. Gdy tarnowscy misjonarze dotknęli ziemi Kazachstanu, na jej terenie był ksiądz i jedna, prowadzona przez niego, wspólnota. Był to wspomniany już Aktjubińsk, gdzie – jakby na wyspie oblanej morzem ateizmu, islamu i różnych innych wyznań – istniała ta jedyna wspólnota katolicka, prowadzona wtedy przez kapłana z diecezji lubelskiej, ks. Tadeusza Smereczyńskiego, przebywającego tam od jesieni 1993 r. do dzisiaj, od 1998 r. jako proboszcz. Tu zakupili rosyjską Wołgę, a więc do Atyrau, celu swojej misji, dotarli tym razem samochodem.

W Aktjubińsku wierni gromadzili się w kościele, który został wybudowany przez kapucyna o. Tomasza Freiherr'a von Gumpfenberga w latach 1981-1983. Jest on jednym z kazachstańskich kandydatów na ołtarze. Poprzez więzienie i obozy pracy, jego historia nawiązuje do bł. Władysława Bukowińskiego zwanego apostołem Kazachstanu, który zmarł 3 grudnia 1974 r. w Karagandzie. Ten zaś przebywał w tym kraju 20 lat, z czego ponad 4 spędził w obozie pracy (w sumie na terenie byłego ZSRR przebywał 40 lat, z czego 13 lat 5 miesięcy i 10 dni w radzieckich łagrach na terenie dzisiejszej Rosji i Kazachstanu). Terenem jego posługi kapłańskiej była głównie Karaganda, ale nie tylko. Z niej odbywał podróże misyjne, nawet do Tadżykistanu, gdzie był cztery razy. Przybywał też do wspomnianego Aktiubińska.

„Mała trzódka” rośnie do rozmiarów „małej trzódki”

Każda wspólnota Kościoła w administraturze (oprócz Aktjubińska) praktycznie zaczynała od przysłowiowego zera. Wykupowane było mieszkanie w bloku, które służyło za miejsce spotkań, celebracji czy katechezy.

Pamiętam moją wizytę w Kulsarach jesienią 2007 r. Była to wspólnota założona w 2003 r. Istniała więc już od 4 lat. Gdy w tej wspólnotcie celebrowaliśmy mszę św., po jednej stronie ołtarza stałem ja z biskupem, po drugiej było czworo parafian, w tym jedno dziecko. Kiedy przybyłem tam w 2016 r. na mszy św. zgromadziło się już 15 osób, w tym kilkoro dzieci. Dzisiaj, po 20 latach od założenia wspólnoty, na mszy św., już w wybudowanej kaplicy, jak informuje ks. Piotr Dydo-Rożniecki, zbiera się ponad 20 osób, a w minionym 2023 r., dwie młode osoby przyjęły chrzest.

Podobnie było w Chromtau, parafii założonej w 2003 r. Ks. Janusz Potok, który objął ją w 2005 r. miał wtedy, w bloku, trójkę parafian. Dzisiaj ks. Piotr Kluza pracujący tam od 12 lat jako proboszcz, wybudował kościół, a na mszy św. niedzielnej ma do 30 osób, w tym 8 par małżeńskich.

Kiedy byłem w Uralsku w 2007 r. (parafia założona w 2003 r.), też cała działalność Kościoła odbywała się jeszcze w mieszkaniu w bloku, choć już kościół był wybudowany w surowym stanie. Dzisiaj ks. Łukasz Niemiec cieszy się rosnącą wspólnotą, która w porywach osiąga liczbę 50 osób.

W samym Atyrau, gdzie wszystko w 1999 r. zaczynało się od zera, jest najwięcej osób tworzących wspólnotę „małej trzódki”. Sięga ona kilkudziesięciu wiernych, a towarzyszy im w ich rozwoju duchowym ks. Cezary Paciej. Są wśród nich jednak Europejczycy, których obecność w Kazachstanie związana jest z podejmowaną przez nich pracą.

Do kaplicy w Żeskazganie w diecezji karagandyjskiej, gdzie pracował ks. Robert Pyzik (X 2015-VIII 2020), jeszcze cztery lata temu przychodziło, czy też było przywożone przez niego – 15 osób. W obecnym miejscu jego posługi Temirtau zbiera się 50 osób, a w kaplicy dojazdowej – 20.



*Ks. Piotr Dydo-Rożniecką udziela chrztu dorosłej osobie,
Kulsary 2021 r.*

Te nieliczne wspólnoty są świadkami miłości bliźniego. Dość wspomnieć, że w Atyrau i Uralsku zorganizowane zostały ośrodki pomocy dla rodzin dzieci z Zespołem Downa, jako regularna i fachowa terapia stosowana wobec dotyczących.

Praca misjonarzy, jak zawsze, jest trudna. W Kazachstanie trzeba jednak specjalnej odporności. Dokucza samotność. Nasi księża zaczynali we dwójkę. Później dojeżdża-

li inni. Kiedy już wszystkie sześć parafii zaczęło funkcjonować, duszpasterzy (niekoniecznie z Tarnowa) wraz z administratorem apostolskim było sześciu czy siedmiu. Teraz, a więc w 25. roku funkcjonowania administratury, jest ich dwunastu. To dopiero możemy uznać za minimum.

Trudem zapewne są odległości. Do najbliższej parafii z Atyrau jest 230 km, następna oddalona jest od stolicy administratury już o 500 km. Diecezja tarnowska również tu spieszy z pomocą i kupuje m. in. samochody. Dotychczas, głównie dla księży z administratury, ale również dla tych z diecezji karagandyjskiej, sfinansowała ich jedenaście, w tym jeden bus. Łączna kwota zakupu to 888 tys. zł. Trzeba jednak zaznaczyć, że w dofinansowaniu trzech samochodów partycypowała MIVA Polska na sumę 150 tys. zł.

Warto, abyśmy nie tylko podziwiali posługę naszych misjonarzy, ale towarzyszyli im modlitwą, również o to, by prowadzone przez nich wspólnoty rosły w liczbę, którą stanowić będzie rodzima ludność kazachska. Problem bowiem w tym, że rodzima ludność nie chce się identyfikować z chrześcijaństwem. W całej administraturze apostolskiej do Kościoła katolickiego należy albo sympatyzuje z nim tylko kilkoro Kazachów.

Kiedy z radością mogłem uczestniczyć we wmurowaniu kamienia węgielnego pod kościół w Chromtau, przemawiając do osób zgromadzonych na niedzielnej Eucharystii w dniu 25 wrześ-



Ks. Łukasz Niemiec ze swymi parafianami w Kulsarach 2016 r.

śnia 2016 r., życzyłem temu Kościołowi, by – nawiązując do słów Jana Pawła II – choć niewielki w liczbę, był Kościołem, który umacnia swoją wiarę przez modlitwę, uczestniczenie w Eucharystii i dostrzeganie Chrystusa w innych. Podziękowałem też za to, że patrząc na wiarę i życie członków tej trzódki, sam mogłem umocnić moją relację z Chrystusem.

Głos pasterza „małej trzódki”

Niedawno ks. Piotr Kluza napisał do nas w liście: „W dniu 14 września 2023 r. minął rok od wizyty papieża Franciszka w Kazachstanie. Pojechaliśmy z parafianami na mszę św. w stolicy w Astanie (18 osób). Doba w pociągu w jedną stronę, nocleg, msza św. z papieżem, jeden dzień czekania na pociąg powrotny i znów doba w podróży. Razem prawie 5 dni. My misjonarze, kapłani, siostry zakonne uczestniczyliśmy w jeszcze jednym specjalnym spotkaniu z papieżem. Głęboko-

ko zapadły mi w pamięci jego słowa: «Oczywiście w obliczu wielu trudności w wierze – szczególnie tych związanych z uczestnictwem młodszych pokoleń – a także w obliczu problemów i trudności życiowych oraz widząc, jak niewiele nas jest w tak ogromnym kraju, można czuć się «nieznaczącym» i «mającym niewielkie możliwości». Jeśli jednak z nadzieją spojrzymy na Jezusa, objawi się nam zaskakująca tajemnica: Ewangelia stwierdza, że bycie małym, ubogim w duchu jest błogosławieństwem, szczęśliwością pierwotną (por. Mt 5,3): ponie-



*Ks. Janusz Potok jako szafarz chrztu św. w katedrze
w Karagandzie*

waż nasza małość pokornie poddaje nas wszechmocy Boga, dzięki czemu rozumiemy, że nie możemy opierać działalności w Kościele tylko na naszych możliwościach. I to jest łaska! (...)». Próbuje znaleźć odpowiedź na pytania: co dalej, jak rozwijać naszą parafię, jak głosić Ewangelię w naszym otoczeniu... Nie mamy gotowych odpowiedzi. Na obecnym etapie musimy zgodnie z zachętą papieża «z nadzieją patrzeć na Jezusa»”.

Kościół w Kazachstanie to mała trzódka, na którą winny być zwrócone nasze oczy i serca, jako tych, którzy chcą dzielić się wiarą. Sam widziałem, że ci, którzy go tworzą, to ludzie odważnie kroczący za Jezusem, stanowiący wyspę na morzu, głównie islamu, choć słabo, ale coraz lepiej praktykowanego.

Szczególnym wydarzeniem dla całego Kościoła katolickiego w Kazachstanie i Azji Środkowej była wizyta papieża Jana Pawła II, która miała miejsce w dniach od 22 do 25 września 2001 r. Podczas niej papież powiedział: „Kościół katolicki jest tu jedynie małym drzewkiem, ale nie brak mu nadziei, bo pokłada ufność w mocy Bożej łaski”. Dokładnie dwadzieścia jeden lat później (13-15 września 2022 r.) do Kazachstanu przybył papież Franciszek. Uświadomił on miejscowym wyznawcom Chrystusa, że „w byciu małym Kościołem, małą trzódką kryje się łaska. Zamiast bowiem popisywać się swoją siłą, liczebnością, strukturami i wszelkimi innymi formami tego, co znaczące po ludzku, dajemy się prowadzić Panu i pokornie stajemy obok ludzi”.

W sumie z pracą w Kazachstanie związanych było czy jest 12 księży, dla których rodzinną ziemią jest diecezja tarnowska.

Ks. Krzysztof Czermak

SZUKAĆ BOGA ŻYJĄC W PRAWDZIE 2000 KM OD TARNOWA NAWRÓCENIE, KOŚCIÓŁ, TRÓJCA

Minęło 25 lat od czasu, gdy 7 lipca 1999 r. papież Jan Paweł II podjął decyzję o utworzeniu w zachodnim Kazachstanie administratury apostolskiej w Atyrau. To wydarzenie stanowi okazję do refleksji nad powstawaniem Kościoła lokalnego, który składa się z rodzin, z parafii, a sam jest częścią Kościoła powszechnego, Kościoła Chrystusowego.

Słowo Boże – nawrócenie – wiara – chrzest

Początek nowego Kościoła to przybycie w nowe miejsce chrześcijan i głoszenie słowa Bożego. Nie dokonuje się ono poprzez nachalną propagandę, której źródłem jest poczucie wyższości czy skrywana pogarda wobec ludzi nieznanących Zbawiciela, przedstawiających sobą inną, „niższą” cywilizację. Najpierw chrześcijanie muszą żyć na nowym miejscu i wejść w normalne relacje z miejscowymi mieszkańcami. Początek głoszenia Dobrej Nowiny to moment, gdy niewierzący zaczynają się interesować sposobem życia uczniów Chrystusa i zadają pytanie: dlaczego tak postępujecie, w co wierzycie? Musi nastąpić moment, w którym ludzie dostrzegą, że życie chrześcijan jest inne, lepsze. Póki to nie nastąpi, lepiej nie rozpoczynać propagandy.

Będąc chrześcijanami od pokoleń, często nawet jako księża „kulturowo chrześcijańscy”, mamy w Europie praktyki religijne, które są dla nas nośnikiem wiary. Inne narody mogą jednak nie widzieć związku wiary z tymi praktykami. Warto więc przypomnieć podstawowe tematy dla pierwszej ewangelizacji:

- 1) Bóg jako Ojciec jest miłością, stworzył człowieka dla szczęścia, dla wspólnego życia, aby człowiek był Jego dzieckiem, otrzymującym raj.
- 2) Boży plan został zepsuty przez grzech człowieka, który zniszczył harmonię z Bogiem, z drugim człowiekiem i ze światem.
- 3) Bóg nie opuszcza człowieka, ale posyła Zbawiciela-Jezusa, który przez śmierć i zmartwychwstanie otwiera ludziom drogę do Boga.
- 4) Nieposłuszeństwo i niewdzięczność grzechu mogą zostać naprawione przez posłuszeństwo wiary i przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela.
- 5) Ojciec i Syn posyłają Ducha Świętego, który daje ludziom moc Bożą, aby we współpracy z łaską człowiek unikał grzechu i czynił dobro, a przez to upodabniał się do Boga przez przykład Jezusa.
- 6) Bóg gromadzi ludzi na ziemi w jedną rodzinę dzieci Bożych w Kościele Jezusa, aby przez zjednoczenie ze Zbawicielem ludzie mogli rozpocząć życie w Trójcy Świętej.

Słowo Boże ma moc i działa w ludziach, a jednocześnie każdy człowiek został obdarzony wolnością i Bóg nigdy nie cofa tego daru. Dlatego wiara i niewiara jest osobistą tajemnicą każdej osoby ludzkiej. Jezus wyjaśnia to w przypowieści o siewcy.



Ks. Cezary Paciej błogosławi dzieci w kąpieli w Saraniu, 2014 r.

Wiara to decyzja o nawróceniu. Decyzja, którą potem trzeba powtarzać codziennie. Dopiero wiara otwiera drogę do chrztu. Niestety, w krajach od dawna „chrześcijańskich” życie chrześcijan zaczyna się od chrztu w dzieciństwie, potem „hurtem” wszyscy idą do Pierwszej Komunii i bierzmowania, a ponieważ wypełnili te warunki, to zawierają także małżeństwo sakramentalne. Niestety, często jest to małżeństwo ochrzczonych,

ale niewierzących. Dobrym sprawdzianem dla małżonków jest pytanie o to czy planują razem życie na ziemi jako przygotowanie do wieczności z Bogiem? Czy tylko jako dobrą zabawę? Brak momentu nawrócenia i decyzji wiary podjętej konkretnie w sytuacji wolności przez dorosłego człowieka jest największym niedomaganiem całego życia kościelnego w Polsce. To źródło większości problemów naszego Kościoła. Najprostszym sposobem na oczyszczenie życia chrześcijańskiego byłoby udzielanie bierzmowania po 21. roku życia i poprzedzenie go rocznym katechumenatem. Każdy sam indywidualnie zwracałby się z prośbą do proboszcza. Bierzmować może biskup w katedrze, a potem warto wprowadzić jakieś uroczyste wyznanie wiary, co kilka lat potwierdzające przynależność do Kościoła (z okazji rekolekcji, Wielkanocy, odpustu). Także ważne jest wypisanie się z parafii i zapisanie do nowej przy zmianie realnego miejsca zamieszkania, to swoiste złożenie wyznania wiary. Dzisiaj grzechy niewierzących ochrzczonych są wielkim antyświadcstwem Ewangelii. Chrześcijaństwo musi być oparte na osobistej wierze i nawróceniu, a nie na wierze rodziców, babci czy żony. Życie wieczne daje tylko osobista wiara w Chrystusa, Syna Bożego. Pan Bóg traktuje nas poważnie. Nie można bawić się w kościółek. Wiara to decyzja woli, a nie tradycje narodowościowe czy miłe świąteczne uczucia.

Wizja świętości – rodzina drogą do Boga Trójcy

W Kazachstanie nadal dość powszechne jest myślenie, że Kazach to muzułmanin, Rosjanin to prawosławny, Niemiec czy Polak to katolik. W okresie sowieckim prześladowania dotyczyły wszystkich religii, dlatego pokój i jedność mieszkańców Kazachstanu często budowane są na prostym wyrażeniu: wszystko jedno, Bóg jest jeden. I tutaj jako chrześcijanie musimy być gotowi uzasadnić, co daje nam w praktyce wiara w Tróję Świętą. Widzimy w historii świętej proces przejścia od politeizmu przez monoteizm wiary Abrahama do objawienia Boga jako Trójcy przez

Jezusa. Te trzy momenty związane są z wyobrażeniem relacji człowieka do Boga jako niewolnika, który się Go boi; jako sługi, który z Nim handluje oraz jako dziecka, które kocha swojego Ojca. Bardzo często jednak w praktyce postępujemy jeszcze jak niewolnicy i słudzy. Nie przyjmujemy zbawienia jako daru, ale chcemy za nie zapłacić swoimi zasługami lub jakoś „wślizgnąć się do nieba”, spełniając minimum.

Wielkim problemem Kościoła w Kazachstanie jest brak chrześcijańskich rodzin. Natomiast czymś pozytywnym i odróżniającym od Kościoła tarnowskiego jest to, że w parafii wszyscy się znają, nie ma anonimowości. Kościół według obrazu Trójcy Świętej, to Kościół oparty o rodziny, to „mały”, domowy Kościół. Rodziny mogą tworzyć „kręgi rodzin”. Z nich powstają wspólnoty, które tworzą parafie. Ideałem wspólnoty kościelnej jest wspólnota apostołów Jezusa, w takiej grupie około 12 osób każdy jest zauważony. We wspólnotach, które nie są anonimowe, w których wszyscy się znają, każdy ma swoje miejsce i służbę, każdy może poczuć się ważny i potrzebny. Parafie, które stanowią jednego księdza i 1000 lub 2000 osób, nie dają poczucia wspólnoty. Jeśli parafia jest wielka, to musi się składać z wielu wspólnot zebranych wokół ojców. Rola ojca, na różnych poziomach w Kościele, jest bardzo ważna, jest decydująca. Niezwykle istotne jest, aby Kościół składał się ze wspólnot takiej wielkości, aby ojciec w Kościele znał „swoje” dzieci i aby dzieci znały ojca.

Historia 25 lat Kościoła

Obecnie, po 25. latach od założenia administratury apostołskiej w Atyrau, działa 7 parafii i posługuje około 10 księży. Terytorium parafii jest porównywalne do połowy powierzchni Polski. Parafie liczą od kilkunastu do kilkudziesięciu osób wierzących. Są niezwykle różnorodne narodowościowo, co trudno opisać, ponieważ wiele osób ma kulturowo odmienne korzenie. Niemcy, Rosjanie, Tatarzy, Kozacy, Kazachowie, Ukraińcy, Białorusini, Polacy, Bułgarzy, Koreańczycy – ludzie szukający Boga. Do kościoła przychodzą liczni obcokrajowcy – pracownicy różnych firm, szczególnie naftowych. Kazachstan zamieszkuje ponad 100 różnych narodowości. Częstym błędem w polskich mediach jest nazywanie ich wszystkich Kazachami (jako przykład można tu podać tenisistkę, Rosjanę, Jelenę Rybakinę). W Kazachstanie funkcjonuje pojęcie określające wszystkich mieszkańców kraju jako – Kazachstańcy. Obecnie na 20 milionów mieszkańców około 70 % stanowią Kazachowie.

Kościół w Kazachstanie, głosząc Ewangelię, musi sam przeżywać proces nawrócenia i zadawać sobie pytanie, czym życie chrześcijańskie odróżnia się od życia innych ludzi? Jak nasza wiara uwidacznia się na tle wspólnego życia pośród wyznawców innych religii? Co jest istotą wiary, a co tylko naszymi lokalnymi tradycjami, które przywieźliśmy z Europy? Jak odnaleźć, oczyścić i zewangelizować dobro, które jest w lokalnej kulturze?

Bardzo często można zauważyć, że ludzie dzielą się na poszukujących Boga i poszukujących bogactwa i siebie samych. „Szukajcie Boga, a ożyje wasze serce” (Ps 69, 32).

Ks. Cezary Paciej

Rok 2023 upłynął w diecezji tarnowskiej pod znakiem misyjnych jubileuszy. Świętowano złoty jubileusz posłania pierwszych tarnowskich fideidonistów do Ludowej Republiki Konga, ale też dziękowano za życie i świadectwo ks. Jana Czuby, który 25 lat po tym wydarzeniu poniósł na tej ziemi śmierć męczeńską. W innym afrykańskim kraju, który tarnowscy misjonarze naznaczyli swoją obecnością, również był powód do świętowania. W niniejszym artykule posługujący od pięciu lat w Republice Środkowoafrykańskiej ks. Roman Marek opisuje to jubileuszowe wydarzenie.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE 25-LECIA ISTNIENIA PARAFII PW. ŚW. PIOTRA APOSTOŁA W BAGANDOU

W dniach 2-5 listopada w parafii pw. św. Piotra Apostoła w Bagandou w Republice Środkowoafrykańskiej przeżywaliśmy uroczystości jubileuszowe 25-lecia powstania naszej parafii. Dokładna data jej powstania to 27 października 1998 r., czyli data śmierci naszego misjonarza ks. Jana Czuby, który zginął w Republice Konga. Ze względu na to, że w tych samych dniach w diecezji tarnowskiej miały miejsce obchody upamiętniające 25-lecie męczeńskiej śmierci ks. Jana i 50-lecie posłania pierwszych misjonarzy *fidei donum* na kongijską ziemię, przesunęliśmy nasze świętowanie o tydzień.

Rozpoczęliśmy 2 listopada mszą otwarcia, a po niej udaliśmy się na grób jednego z pierwszych katechistów naszej parafii, aby w tym szczególnym dniu wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych dziękować Panu Bogu za tych, którzy przekazali wiarę tutejszym ludziom. Modliliśmy się za wiernych zmarłych parafian i wspominaliśmy szczególnie tych, którzy odeszli minionego roku. Tego dnia przyjechał również pochodzący z Hiszpanii nasz biskup Jésus Ruiz Molina. W ciągu dnia przedstawiciele naszych 14 kaplic należących do parafii, którzy przybyli dzień wcześniej, przedstawiali historię pojawienia się wiary i rozwoju wspólnoty wiernych na terenie ich miejscowości. Dla mnie jako obecnego proboszcza ten czas był bardzo ubogacający. Otworzył mi oczy na wiele rzeczy, o których do tej pory nawet nie słyszałem. Te świadectwa przede wszystkim pokazywały piękno i owocność pracy naszych tarnowskich misjonarzy, poczynając od założyciela parafii ks. Marka Muszyńskiego, długoletniego (17 lat) proboszcza ks. Mieczysława Pajaka, ks. Piotra Boracy, oraz księży wikariuszy: Jacka Kwieka, Mateusza Gondka, Pawła Wróbla, Mateusza Dziedzica i Szymona Pietryki, a także obecnie posługujących księży misjonarzy: Romana Marka i Krzysztofa Ferenca. Ogrom dobra, które dokonało się w historii naszej parafii ludzie zawdzięczają również siostram zakonnym, misjonarzom świeckim i różnym wolontariuszom, którzy przyjeżdżali i pomagali nam na misji, zwłaszcza przy rozwijaniu i prawidłowym funkcjonowaniu szpitala, czego przykładem są obecnie posługujące panie wolontariuszki: Katarzyna Kępa i Agnieszka Nowak.

W czwartkowe popołudnie przeżywaliśmy adorację uwielbieniową za wielkie dzieła i dobro, jakie nasza parafia otrzymała od Boga w tych minionych 25 latach jej istnienia. Wieczorem odbył się konkurs z nagrodami, dotyczący znanych historii całej parafii, w którym wzięli udział delegaci wszystkich kaplic.

W piątek po mszy św. porannej parafianie uczestniczyli w konferencji księdza biskupa ordynariusza. Po niej były pytania i dyskusja na tematy związane z życiem parafialnym i diecezjalnym. Po południu odbywała się spowiedź parafialna. Natomiast wieczorem zorganizowano konkurs śpiewu hymnu jubileuszowego, który każda kaplica miała wcześniej skomponować i na tych obchodach zaprezentować. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem wysokiego poziomu i pięknego wykonania tych hymnów zwłaszcza przez kaplice, w których większość stanowią Pigmeje.

Po sobotniej porannej mszy świętej ks. biskup prowadził rekolekcje dla kandydatów do bierzmowania i ich świadków. Pozostali parafianie uczestniczyli w formacji dotyczącej zaangażowania świeckich w życie parafialne i diecezjalne.

Po południu młodzież i dzieci przedstawiały scenki teatralne nawiązujące do życia parafialnego. Wieczorem parafianie z różnych kaplic prezentowali śpiewy i tańce charakterystyczne dla ich grup etnicznych i terenu zamieszkania.

Niedziela była dniem centralnym naszych uroczystości jubileuszowych. Mszę św. odprawiano na placu przed kościołem z powodu ogromnej liczby wiernych i gości przybyłych z różnych stron diecezji, ale i kraju. Mszy przewodniczył wspomniany wyżej biskup ordynariusz Jésus Ruiz Molina, a w koncelebrze obok kapłanów pracujących w parafii był ks. Szymon Pietryka, obecny proboszcz nowo powstałej parafii pw. św. Jana Pawła II w stolicy kraju leżącym w środku Afryki. Jako wcześniejszy wikariusz w Bagandou reprezentował duchowieństwo diecezji tarnowskiej. Obecny był również rodzimy kapłan ks. Evrard, reprezentujący duchowieństwo diecezji Mbaïki, której częścią jest parafia Bagandou. Podczas Eucharystii jubileuszowej biskup udzielił bierzmowania 90 parafianom, życząc im, aby wzięli na siebie zadanie dalszego rozwoju parafii i byli radosnymi posłańcami Dobrej Nowiny o Chrystusie. Natomiast miejscowy proboszcz asystował w ceremonii sakramentu małżeństwa trzem „młodym parom”, z czego najmłodszy stażem wspólnego życia rodzinnego mieli 25, a najstarsi 49 lat. Ci ostatni doczekali się jedenaściorga potomstwa. Po czterech godzinach celebracji tej radosnej jubileuszowej Eucharystii, wspólnym poczęstunkiem mogli cieszyć się wszyscy przybyli goście i parafianie.

Dar łaski, jakim jest przeżywanie jubileuszu naszej parafii zawdzięczmy przede wszystkim tym, którzy na przestrzeni 25 lat w różnorodny sposób poprzez swoją ogromną pracę i poświęcenie tworzyli tę parafię i całą misję. Dziękujemy Działu Misyjnemu Diecezji Tarnowskiej, na czele z biskupem Andrzejem Jezem i wszystkim ludziom dobrego serca, którzy przez swoje duchowe lub materialne ofiary przyczyniali i nadal przyczyniają się do rozwoju misji św. Piotra Apostoła w Bagandou. Niech patron naszej parafii, św. Piotr, pomoże każdemu z Was być wiernym świadkiem Chrystusa na ziemi, a potem przyjmie Was z radością w bramach królestwa Bożego.

*Ks. Roman Marek
Rep. Środkowoafrykańska*



Misjonarze piszą



Mgr Mirosław Gucwa
Évêque de Bouar
B.P. 23 BOUAR
République Centrafricaine
E-mail: mirekbouar@gmail.com

Bouar, 9 sierpnia 2024 r.

Drodzy Przyjaciele misji tarnowskich!

W grudniu ubiegłego roku z bólem przeżyliśmy dramatyczne wydarzenia w Nzakoundou, gdzie w czasie ataku rebeliantów zginęło 18 osób, a ponad 900 domów zostało spalonych. Dzięki modlitwie i wsparciu materialnemu wielu organizacji oraz naszych parafii, poszkodowana ludność mogła powrócić do swoich osiedli, odbudować domy i zacząć w miarę normalnie żyć.

Przez siedem miesięcy mogliśmy spokojnie pracować i prowadzić działalność duszpasterską, przyjmując do wspólnoty kościelnej wielu nowych członków i umacniając w wierze osoby otwarte na działanie Bożej łaski.

Na początku lipca, w czasie rekolekcji diecezjalnych, dotarła do nas wiadomość o ponownym ataku rebeliantów, tym razem w Ngutere (parafia Tolé, gdzie proboszczuje ks. Paweł Turek). Zginęło kilku żołnierzy i 3 osoby z wioski. Po paru godzinach walki sytuacja się unormowała. Rebelianci jednak nie odpuścili i po kilku tygodniach znowu pojawili się z bronią, atakując żołnierzy i wchodząc brutalnie do domów.

Obecność rebeliantów w tych okolicach nie jest czymś nowym dla miejscowej ludności. W 2020 r. przejęli kontrolę nad tym regionem, organizując swą bazę w pewnej odległości od wioski, w pobliżu terenów bogatych w złoto, które zaczęli wydobywać, utrudniając dostęp do tego bogactwa miejscowej ludności. Częste akty przemocy z ich strony wobec dziewcząt i kobiet, ponadto ochrona właścicieli była niszczącym plantacje (bez możliwości otrzymania odszkodowań) ciążyły na miejscowej ludności. Poszukiwano więc jakiegoś *modus vivendi* z okupantami.

Kiedy pojawili się żołnierze armii regularnej wspierani przez wagnerowców, w ludziach odżyła nadzieja, nie ukrywali sympatii wobec nich. To zaś spowodowało różne działania rebeliantów, którzy poczuli się zagrożeni. Zagrożone było również ich panowanie nad terenami złotonośnymi. Nasiliły się więc ataki na żołnierzy i wrogie nastawienie do ludzi.

Po kolejnym ataku, ludność z Ngutere i pobliskich miejscowości wyemigrowała do Bocaranga, Dibono, Gbadok i innych miast. Tydzień temu wracając

z Ngaoundaye spotkałem się z delegacją mieszkańców Ngutere w Bocaranga. Po wysłuchaniu poszczególnych osób, zaplanowaliśmy spotkanie z wszystkimi uchodźcami na 6 sierpnia.

Ku mojemu zdziwieniu, kiedy przybyłem na to spotkanie (150 km od Bouar), duża sala w parafialnym ośrodku kulturalnym nie mogła pomieścić wszystkich zebranych (ponad 2 tys.). Na spotkanie przyszli przedstawiciele lokalnych władz i organizacji humanitarnych obecnych w Bocaranga oraz Caritas diecezjalny. Ludzie opowiadali o swoich przeżyciach, o bólu oraz o oczekiwanych działaniach ze strony władz, organizacji humanitarnych i Kościoła. Wyrazili również wdzięczność mieszkańcom Bocaranga, którzy przyjęli ich do swoich domów. Brakuje im prawie wszystkiego, ale przekonani są o obecności Boga i Jego opiece. Dzięki wsparciu, które otrzymałem rok temu z diecezji tarnowskiej, można było zakupić produkty żywnościowe dla osób najbardziej potrzebujących. Mam nadzieję, że wspólne działanie z innymi organizacjami humanitarnymi w najbliższym czasie obejmie pomocą wszystkich potrzebujących. Jak długo to potrwa, trudno przewidzieć. Dodam, że wioska Ngutere leży przy drodze, na której rebelianci podkładają miny. Spalili długi most, a inne uszkodzili. Korzystający z tej drogi przemieszczają się pieszo, na rowerach albo na motocyklach.



*Bp Mirek z wiernymi i samochodem otrzymanym jako dar
z diecezji tarnowskiej*

Następnego dnia z członkami Caritas udaliśmy się do Dibono (10 km od Bocaranga w kierunku Ngutere), by spotkać inną grupę ludzi, którzy opuścili swoje domy w Ngutere. Podobna sytuacja jak w Bocaranga. Potrzeby wielkie, ale nasza obecność ożywiła nadzieję. Spotkanie odbyło się w kaplicy. Zaczęte modlitwą i zakończone spontaniczną modlitwą kobiet, młodzieży i dzieci. Warto było jechać.

Za kilka dni wylatuję do Polski (pozostając w łączności z Caritas diecezjalnym), będziemy więc mieli okazję razem się modlić i prosić o pokój w regionie Ngutere i wszędzie tam, gdzie trwają konflikty zbrojne. Już dziś proszę o tę modlitwę w imieniu mieszkańców Ngutere i zapewniam o naszej modlitwie.

Szczęść Boże.

*† Miroslaw Gucwa
biskup diecezji Bouar*



Ks. Piotr Kluza głosi Ewangelię w Kazachstanie od lipca 2008 r. Jedną z podstawowych trudności jego misji, jak i wielu misjonarzy w tym kraju, jest samotność, rozumiana również jako brak wsparcia w wysiłkach duszpasterskich ze stro-

ny innych, wynikający ze znikomej liczby misjonarzy czy też migracji tych, którzy weszli na drogę życia ewangelicznego. Te treści dają się zauważyć w poniższym liście.



Chromtau, 12 sierpnia 2024 r.

Moi Drodzy!

Zawsze na koniec tygodnia przed niedzielą, w *Oremusie* (mała książeczka z tekstami liturgicznymi na każdy miesiąc) zamieszczone są krótkie cytaty ostatnich papieży. Lubię nad nimi chwilę pomyśleć. I właśnie przed niedzielą 4. sierpnia natknąłem się na takie słowa papieża Franciszka: „Życie chrześcijańskie i misja apostolska potrzebują oczekiwania, dojrzewającego w modlitwie i codziennej wierności, aby uwolnić nas od mitu skuteczności, od obsesji na punkcie wydajności.”

Mija rok od momentu, gdy zostałem sam jako misjonarz w parafii. Siostry zamknęły placówkę, a stały diakon Jerzy z małżonką Stasią przyjechali do pomocy tylko na miesiąc, wiosną. Bardzo trudno prowadzi się ewangelizację w pojedynkę! Codziennie pytam Ducha Świętego, co mam robić? Pomysłów mam wiele, ale niestety zderzają się one z rzeczywistością, która się przekłada na: „nie da się!” Przyzwyczailem się przez te kilkanaście lat do tego, żeby coś robić, budować, sadzić, remontować, zapraszać, tworzyć, organizować, itd. Pomimo wielu trudności, była skuteczność, wydajność, były efekty, chociaż na chwilę. Mimo utrudnienia, przychodziło poczucie satysfakcji.

Jednym z powodów do satysfakcji był przyjazd kilkusobowej grupy młodzieży z mojej parafii z Chromtau do Polski i uczestnictwo w „Festiwalu Życia” w Kokotku. Cała moja rodzina, brat, siostry, rodzice i mnóstwo moich znajomych i nieznajomych zaangażowało się w organizację tego przyjazdu, co sprawiło, że moja młodzież (jak wynika z rozmów) czuła się jak w domu. Hasłem tegorocznego Festiwalu było „Wracaj do domu”. Przez cały tydzień od 8 do 14 lipca, około 1,5 tys. młodych ludzi z całej Polski i nie tylko z Polski, żyjąc pod namiotami razem ze swoimi duszpasterzami, uczestnicząc w konferencjach, koncertach, warsztatach itp., próbowało na różny sposób pojąć, co to znaczy w kontekście Księgi Estery „wrócić do domu”. Moi młodzi, chociaż na początku było im trudno odnaleźć się w środowisku innego języka i takiego tłumu wierzących i poszukujących



Ks. Piotr Kluza ze swoimi parafianami, wrzesień 2016 r.

Boga, otwierali oczy szeroko i czerpali pełnymi garściami z takiego doświadczenia wspólnoty Kościoła. Jestem przekonany, że do końca życia zostanie to w nich. Wracali do Kazachstanu szczęśliwi. Muszę zaznaczyć, że w tym wyjeździe uczestniczyli ci, którzy są zaangażowani w różny sposób w duszpasterstwo parafialne. To oni właściwie pomagali mi co tydzień prowadzić tzw. „Vaskresną Szkołę” czy letni łagier (obóz) dla dzieci, albo przygotowywać liturgię niedzielną, jak chociażby jedna z dziewczyn, Karolina, która gra na gitarze pieśni na uwielbienie. To tylko 4-5 osób, ale bez nich czuje się w mojej misji jak bez rąk. Niestety, wyjeżdżają na studia i nie będą mogli mi pomagać. I znów wkrada się w moje serce lęk, a nawet zniechęcenie. Zamiast sukcesu, owczarnia się jakby pomniejsza. Już dawno nikt nowy się tu nie pojawił... Wciąż nie ma Kazachów, a ja nie wiem co zrobić, żeby się pojawili.

Nigdy nie zapomnę jak kilkanaście lat temu poszedłem do prawosławnej cerkwi w Chromtau i spotkałem tam batiuszkę, którego zapytałem, ile osób chodzi u niego do kościoła na liturgię. I on odpowiedział mi słowami księgi proroka Habakuka 3,17-19: „Wprawdzie figowiec nie rozwija pąków, nie przynoszą plonu winnice, zawiódł owoc oliwek, a pola nie dają żywności, choć trzody owiec znikają z owczarni i nie ma wołów w zagrodach. Ja mimo to w Panu będę się radować, weselić się będę w Bogu, moim Zbawicielu. Pan Bóg moją siłą...”

Bóg pokazuje mi przez wydarzenia, że „życie chrześcijańskie i misja apostołska potrzebują oczekiwania dojrzewającego w modlitwie i codziennej wierności.” Jakie to trudne!

Boże, pokaż mi, że to Ty pierwszy przejawiasz inicjatywę i umacniasz słabych ludzi do złożenia świadectwa wierze! Naucz mnie radować się w Tobie w każdym czasie!

*Ks. Piotr Kluza
Kazachstan*



Centrum Caritas, odnoszącą się do dzieci z zespołem Downa. Temu dobru patronuje ks. Łukasz.

Ks. Łukasz Niemiec głosi Ewangelię w Kazachstanie trzynasty rok. W swoim liście jakby oddaje głos tym, którzy cieszą się z okazywanej im pomocy. Chodzi o działalność



Ural'sk, 16 października 2023 r.

Drodzy Czytelnicy!

Dzień jak co dzień. Poniedziałek. Rano odprawiłem mszę św. i mogłem razem z naszymi drogimi siostrami elżbietankami karmić się słowem Bożym i Ciałem Chrystusa. Umocniony słowem i ciałem Chrystusa i... poranną kawą, poszedłem do naszego Centrum Caritas, w którym dzięki wsparciu Działu Misyjnego Diecezji Tarnowskiej realizujemy projekt pomocy dzieciom z zespołem Downa i innymi niepełnosprawnościami. Przywitałem się z Lubą i Gulnarą, naszymi pedagogami prowadzącymi zajęcia z dziećmi. Lubę bolała głowa, więc poprosiła, żeby kupić jej lekarstwo, co też z radością uczyniłem. Czym zajmuje się nasze Centrum? Najlepszym świadectwem będą opinie opiekunów, którzy przyprowadzają swoje dzieci na zajęcia. Zebrałem ich kilka. Oto one.

„Jestem babcią Eldany. Dziękuję Ośrodkowi Caritas za zajęcia. Moja wnuczka zaczęła mówić, rysować, tańczyć. Niskie pokłony za Waszą pracę. Zdrowia i wszystkiego najlepszego!”



Ks. Łukasz przed kościołem i siedzibą Caritas w Ural'sku

„Mój syn Alpamyz przyjeżdża tu od 3 lat. Nastąpiła u niego bardzo pozytywna dynamika zmian. Dziecko stało się dociekliwe i aktywne. Lubi tutaj przychodzić. Centrum Caritas w Uralsku to bardzo dobry ośrodek ze wszystkim, co potrzebne do zajęć. Życzę pomyślności w rozwoju Waszemu Ośrodkowi. Z wyrazami szacunku Lilija”.

„Dziękujemy Ośrodkowi Caritas w Uralsku za przyjęcie syna. Inne organizacje odmówiły, nikt nie chciał nas przyjąć, bo mój syn był mocno zaburzony w rozwoju. Przychodzimy tutaj już 2 lata. Co otrzymaliśmy? Po pierwsze, otworzono mi oczy, a po drugie, nasze rezultaty można określić gromkim okrzykiem – hurrraaa! Mój syn czyni duże postępy. Okazuje się, że ja sama nie wierzyłam w możliwość zmiany, ale tutejsi pedagodzy wierzyli w nas. I dlatego rezultaty są widoczne dla wszystkich! Brak mi słów, żeby opisać moją wdzięczność! Caritas – jesteście super!”

„Jestem matką Narimana. Chcę zaznaczyć, że synkowi od pierwszych dni wszystko się tutaj podobało, przychodzi z uśmiechem i chętnie się uczy. Serdecznie dziękujemy za organizowanie różnych wydarzeń (Dzień Dziecka, Święto Nauryz, Choinka na koniec Roku) dla naszych wyjątkowych dzieci. Dziękuję za wskazówki dotyczące wychowywania. Życzę twórczego sukcesu i pomyślności Waszemu Ośrodkowi”.

Warto dodać, że te opinie pochodzą od osób narodowości kazachskiej – niekatolików, a nawet od niechrześcijan. Najczęściej od muzułmanów.

Opuszczając pomieszczenia Caritas udałem się w różnych sprawach do miasta. Po pierwsze poszedłem do banku po pieniądze, które pochodzą ze stypendiów mszalnych przeznaczonych dla kapłanów pracujących w administraturze apostołskiej w Atyrau. Wśród naszego duchowieństwa są nie tylko księża diecezji tarnowskiej (ks. Piotr Kluza, ks. Cezary Paciej, ks. Piotr Dydo-Rożniecki i ja), ale również jeden miejscowy kapłan o imieniu Rusłan, a także księża z Filipin i Słowacji. Dzięki życzliwości wielu parafii diecezji tarnowskiej otrzymujemy stypendia mszalne. Moim zadaniem w administraturze jest poszukiwanie i przekazywanie intencji dla księży. W tym miejscu chciałbym podziękować braciom i siostram, którzy zamawiają msze u misjonarzy bądź zgadzają się na ich przekazanie misjonarzom.

Jeszcze raz ośmielałem się prosić, o co prosiłem w poprzednim liście. Módlcie się za mnie i za parafię w Uralsku, która w tym roku obchodzi 20. rocznicę swojego powstania.

*Ks. Łukasz Niemiec
Kazachstan*

Misja niesienia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu musi koniecznie mieć styl, cechujący Tego, którego się głosi. Głosząc światu „piękno zbawczej miłości Boga objawionej w Jezusie Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym” (Adhort. apost. Ewangelii gaudium, 36), uczniowie-misjonarze czynią to z radością, cierpliwością, uprzejmością, które są owocami Ducha Świętego obecnymi w nich (por. Ga 5, 22); nie na siłę, bez przymusu, prozelityzmu; zawsze z bliskością, współczuciem i czułością, które odzwierciedlają Boży sposób bycia i działania.

Franciszek, Orędzie na ŚDM 2024, I



Ks. Piotr Dydo-Rożniecki posługujący w Kazachstanie od 2018 r. dzieli się w swoim liście wydarzeniem, które na długo pozostanie w jego pamięci, jak i w pamięci ludzi zamieszkujących tamte tereny. Powódź tysiąclecia, która spowodowała olbrzymie straty

materialne i przyczyniła się do śmierci siedmiu osób, nie zatopiła ludzkiego odruchu pomocy poszkodowanym, którzy w ciągu kilku minut stracili cały dorobek życia..



Kulsary, 5 sierpnia 2024 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Drodzy Przyjaciele misji tarnowskich.

Rok 2024 w całym Kazachstanie, a także w naszej miejscowości Kulsary – w zachodniej części kraju, na długo zapadnie w naszej pamięci. Niestety głównie przez to, że przez okolicę przeszła powódź tysiąclecia.

Na początku marca 2024 r. prognozy pogody przewidywały potencjalne powodzie (spowodowane dużą ilością śniegu w okresie zimowym) w kilku regionach północnego i zachodniego Kazachstanu. Do 27 marca, gdy temperatura wzrosła i śnieg zaczął topnieć, w tych regionach rozwinęła się złożona sytuacja powodziowa. Wszystkie zbiorniki retencyjne osiągnęły pełną pojemność, a zapory zatrzymujące wodę, niezdolne do wytrzymania tak dużego obciążenia, uległy awariom. Rzeki zaczęły wypełniać się wodą, a powodzie zalały społeczności w 10 regionach, województwach. Niestety ludzie nie mieli czasu na przygotowanie się i ewakuację, ponieważ woda zalała ich domy w ciągu kilku minut. Z zalanych terenów wysiedlono i ewakuowano ponad 119 tys. osób, w tym 44 tys. dzieci. W wyniku powodzi zginęło w Kazachstanie siedem osób, aż cztery w samych Kulsarach. Jeden z tragicznie zmarłych mężczyzn przygotowywał się do zawarcia kontraktu cywilnego. Niestety, jego pogrzeb wypadł dokładnie w planowanym dniu zawarcia związku małżeńskiego.

Na podstawie prowadzonej przez rząd oceny sytuacji, w Kazachstanie ponad 13 tys. domów zostało zalanych, w tym prawie 3 tys. gospodarstw domowych w samych tylko Kulsarach.

Ministerstwo rolnictwa poinformowało, że 8 200 sztuk zwierząt gospodarskich zginęło w wyniku powodzi. Te powodzie były największą klęską żywiołową, jak mówią obywatele Kazachstanu, która dotknęła ich kraj od ponad 80 lat. Rząd krajowy ogłosił stan wyjątkowy w dziesięciu z siedemnastu regionów, województw kraju, w tym w zachodnim regionie Atyrau. Organizacje charytatywne i publicz-

ne, a także prywatni obywatele zareagowali na sytuację kryzysową. Wolontariusze zbierali i rozprowadzali pomoc humanitarną dla regionów dotkniętych powodzią.

Także ja próbowałem, jak mogłem, przychodzić z pomocą. Nasz parafialny bus zaczął pełnić kolejne wielorakie funkcje: odwoziłem ludzi w miejsce wyznaczonej ewakuacji – skąd byli wywożeni do Aktau, do Tengiz, czy innych miejsc bezpiecznych od zalewu wody. Ponadto rozwoziłem jedzenie, także to przygotowane przez osoby, które nie posiadają samochodu, a chciały nakarmić tych, którzy pracowali na wałach i walczyli z żywiołem. Z racji mojego niekazachskiego wyglądu, prawie zawsze pytali, skąd jestem i co robię na co dzień. Ani raz nie spotkałem się z negatywnym odbiorem chociaż dla wielu osób to było pierwsze spotkanie z księdzem, czy w ogóle z katolikiem.

Armia została zmobilizowana do pomocy regionom dotkniętym powodzią w operacjach poszukiwawczo-ratowniczych i oczyszczających. Rząd krajowy ogłosił również, że zapewni rekompensatę majątkową poszkodowanym gospodarstwom domowym, obiecał nowe lub wtórne mieszkania



Wśród spustoszeń po powodzi

tych, których domy zostały zniszczone. Osoby z niewielkimi uszkodzeniami otrzymać mają pomoc w opłaceniu napraw. Jednak do tej pory nie wypłacono wielu odszkodowań. Część rodzin nadal przebywa w szkołach lub u krewnych. Cały czas trwają prace przy wypompowywaniu wody, przywracaniu infrastruktury i dezynfekowaniu domów. Od 18 maja około 61 tys. osób wróciło do swoich osiedli. 5 tys. pozostaje w tymczasowych ośrodkach ewakuacyjnych, a 53 tys. przebywa głównie u krewnych w okolicy. Niewielu przenosi się na inne obszary.

Kulsary (kazachski: Qūlsary) to miasto i centrum powiatu Zhylyoi w regionie Atyrau w zachodnim Kazachstanie. Na podstawie spisu ludności z 2023 r. populacja miasta wynosi 65 964, chociaż niepotwierdzone raporty wskazują, że wzrosła ona do 70 tys. osób. Połowa miasta została zalana i musiał minąć miesiąc zanim woda opadła, pozostawiając uszkodzone domy. Osiem rodzin lub około 40 osób do dziś tymczasowo mieszka w szkole (bez żadnych środków na wynajem tymczasowego zakwaterowania) lub u krewnych, z którymi mogą zostać, dopóki nie otrzymają pomocy rządowej. Ponieważ około połowa poszkodowanych nie jest w stanie wrócić do swoich domów, a niepewność w dostarczaniu pomocy rządowej ciągle jest duża, szczególnie jeśli chodzi o odbudowę tych domów, Caritas Kazachstan planuje zapewnić wsparcie najbardziej potrzebującym przesiedlonym rodzinom w mieście Kulsary. Kilka dni temu otrzymałem telefon z nuncjatury w Kazachstanie z zapytaniem o stan obecny w regionie. Zapewniono mnie, że sam papież poprosił o przekazanie pieniędzy na pomoc tym, którzy ucierpieli w powodzi.

Dla nas to wielkie wyzwanie – tworzyć pomoc Caritas od podstaw. Z pomocą przyszli nam współpracownicy Caritas z Ałmaty w Kazachstanie, ale przede

wszystkim z Filipin i Indonezji, którzy osobiście przybyli do Kulsarów, aby dzielić się doświadczeniem. Chodzi przede wszystkim o to, by pomoc dotarła do potrzebujących, a nie do „pośredników”, u których często kończy swój bieg.

W Kulsarach ewakuowano prawie 35 tys. osób, co stanowi ponad połowę populacji miasta. Wylicza się, że 2 920 domów, około 200 obiektów biznesowych, 15 budynków administracyjnych i socjalnych zostało uszkodzonych. Zginęło ponad 300 sztuk bydła należącego do okolicznych mieszkańców. Co najgorsze, jak już powyżej wspomniałem, zginęły 4 osoby. Niestety większość zalanych domów musi zostać zburzona – jeszcze przed zimą zanim spadnie śnieg. Obecnie największą potrzebą jest szybka przebudowa domów, ale do tego czasu ważny jest zakup materacy, środków czystości, a przede wszystkim żywności, zwłaszcza że w typowym kazachskim domu mieszka nieraz 8-12 osób z wielopokoleniowej rodziny. Staramy się pomagać w zakupie i wydawaniu żywności, produktów higieny osobistej, pampersów, itp.

Zanim woda zalała Kulsary, mieliśmy w planie uroczyste świętowanie odpustu ku czci Bożego Miłosierdzia, ale gdy wyły syreny, pękały wały z ziemi, a woda docierała do kolejnych dzielnic, nie było możliwe się spotkać, jak w latach ubiegłych. Nasz kościół i centrum duszpasterskie ocalały od zalania, mimo, że znajdują się nad brzegiem jeziora.

Dnia 16 kwietnia dowiedzieliśmy się o śmierci naszego parafianina Amantaja, który, śmiało można by rzec, jest ojcem założycielem naszej wspólnoty w Kulsarach. To on organizował ludzi, by przyszli do parafii – poznali Boga. Bóg powołał go w dzień po tym, jak droga do cmentarza stała się przejezdna. Dla większości z zebranych był to pierwszy pogrzeb katolicki, w jakim brali udział. Uroczystości przewodniczył administrator apostolski *ad nutum Sanctae Sedis* Atyrau, ks. Peter Sakmár, Słowak. Amantaj spoczął w chrześcijańskiej części jednego z naszych miejscowych cmentarzy.

W ostatnim czasie były i na szczęście także pozytywniejsze wydarzenia. W tym roku obchodzimy 20-lecie założenia naszej parafii, od lutego bieżącego roku zaczęliśmy kapitalny remont, który objął kościół i centrum duszpasterskie. Trzeba było także wymienić elementy instalacji elektrycznej oraz całą instalację przeciwpożarową, ale dzięki temu, mam nadzieję, będzie służyła jeszcze przez wiele lat, bez wielkiego wkładu finansowego.

Nie tylko my w tym roku obchodzimy rocznicę. Cała nasza apostolska administratura Atyrau dziękuje Bogu za 25 lat obecności od powołania jej do życia przez papieża Jana Pawła II, co miało miejsce dokładnie 7 lipca 1999 r. Z racji tego, że w wakacje temperatura jest bardzo wysoka, obchody miały odbyć się w maju, ale przez sytuację powodziową, nie w głowie nam było świętowanie. Przenieśliśmy wspólne dziękczynienie na październik bieżącego roku. Dziś kilkanaście osób wraca z pielgrzymki samochodowej do sanktuarium w Ozjornoe. Odbywali ją jako dziękczynienie za ten Boży czas Kościoła w zachodnim Kazachstanie.

Rok 2024 trwa, a my dalej z nadzieją patrzymy w przyszłość, ufając w Opatrzność Bożą.

Z wdzięcznością i modlitwą za Was,

Ks. Piotr Dydo-Rożniecki
Kazachstan



Ks. Robert Pyzik, który posługuje w Kazachstanie już dziesiąty rok, w kilku słowach przybliży nam rzeczywistość tamtejszego Kościoła. Choć nie jest on bogaty w liczbę

wiernych i przeżywa różne trudności, zauważa się nieustanne jego odnawianie, co świadczy o jego żywotności.



Temirtau, 31 sierpnia 2024 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mam na imię Robert. Jestem księdzem katolickim. Sakrament kapłaństwa otrzymałem w Tarnowie w 2011 r. W Kazachstanie pracuję od 2014 r. Zaczynałem jako wikary w parafii pw. św. Józefa w Karagandzie, 5 lat posługiwałem w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Żezkazganie, a obecnie już czwarty rok pracuję w parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Temirtau.

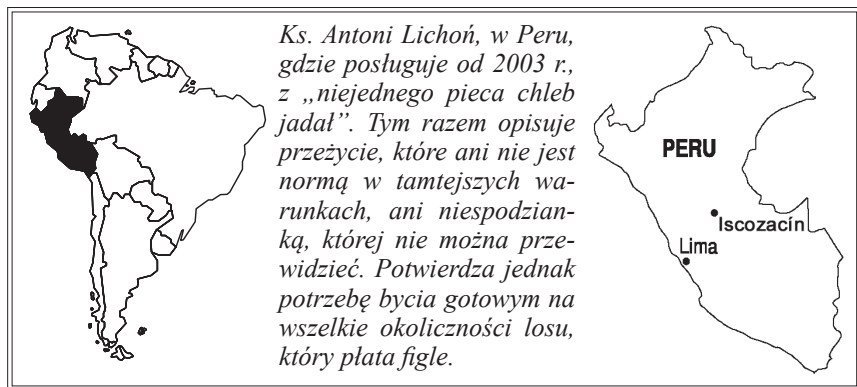


Ks. Robert ze swoimi wychowankami

W tym roku obchodzimy w diecezji karagandyjskiej 25-lecie jej utworzenia. Jest to dla nas i dla całego Kościoła w Kazachstanie ogromna uroczystość, biorąc pod uwagę, że jeszcze 50 lat temu nie było na ziemi kazachskiej ani jednego katolickiego kościoła, choć zesłanych katolików różnych narodowości było naprawdę wielu. Oficjalnie jednak Kościół na tych terenach nie istniał, chociaż kilku księży, również pochodzących z zesłania, nieoficjalnie (pod groźbą kary więzienia), udzielało sakramentów. Jeździli oni nie tylko po Kazachstanie, ale też po innych republikach Związku Radzieckiego. Pozwolenie na budowę kościoła Moskwa wydała tylko w 1977 r. Już rok później w Karagandzie wybudowano i poświęcono kościół pw. św. Józefa. Na początku msze św. odprowadzono w języku niemieckim, polskim i ukraińskim. Jednak kiedy po wielu latach otwarła się taka możliwość, wiele osób wróciło do rodzinnych krajów. Zostali tylko rosyjskojęzyczni.

Można powiedzieć, że w Kazachstanie Kościół cały czas się odnawia. Po przez różne trudności jakie przeżywamy, wiara w parafianach ciągle się wzmacnia. Można to zauważyć w postawie wiernych. Widać jak bardzo chcą uczestniczyć we mszy św. i w różnych występach teatralnych. Po niedzielnej mszy św. dzielą się czytaniem już na następny tydzień, robią zdjęcia psalmy, by przygotować śpiew itp. Jest też jeden ministrant, który pomaga służyć, obsługuje kadzidło i angażuje się w wiele innych inicjatyw. Parafianie przygotowują też wystąpienia na Boże Narodzenie i koncerty na Wielkanoc. Księdzu jednak dalej pozostaje droga, by dojechać tam, gdzie ludzie na Boga czekają.

*Ks. Robert Pyzik
Kazachstan*



Iscozacín, 18 sierpnia 2024 r.

Pochwalony Jesus Chrystus!

Serdeczne pozdrowienie z samego środka kraju Inków, dżungli centralnej Peru.

Naturalną kolejną rzeczą jest, że w miarę upływu czasu, ustabilizowania się w nowym miejscu, z innymi ludźmi, w zmienionych okolicznościach, a po ko-

ścielnemu – realizowania swojego powołania – to, co było nowością, staje się zwyczajne i codzienne. Zauważamy, że nie ma czegoś szczególnego do opowiedzenia. Choć to, co dla nas misjonarzy jest powszednością, dla naszych czytelników i słuchaczy jawi się jako coś niezwykłego. Od czasu do czasu pojawia się jednak w naszej historii coś „spoza”, co i nas samych zainteresuje i przynagla, by się tym podzielić.

Powszednością pracy misyjnej są wizyty naszych wiernych w ich miejscu zamieszkania i celebracje w wioskach rozsianych na terenie parafii – misji. Do niektórych dojedzie się

na miejsce samochodem, do innych trzeba dopłynąć rzeką, czy zwyczajnie dojść na piechotę. Oczywiście różne są też odległości, które najczęściej liczymy czasem, a nie kilometrami. Najczęściej są to wizyty cykliczne co dwa tygodnie, raz na miesiąc, albo nawet i rzadziej. W kalendarzu skrupulatnie zazna-



Ks. Antoni udzielający chrztu

czam celebracje drogi krzyżowej w Wielkim Poście, nabożeństwa słowa Bożego we wrześnie, procesje z obrazem Jezusa ukrzyżowanego w październiku i celebracje adwentowe poprzedzające bożonarodzeniową mszę pasterską.

Podobnie jak w Polsce, najczęstszą intencją mszy św. jest modlitwa o wieczne zbawienie dla kogoś bliskiego, dlatego ucieszyłem się prośbą o mszę św. z okazji 25. rocznicy ślubu. Miała się ona odbyć 3 sierpnia w wiosce Alto Lagarto. Jako że trzeba dość daleko iść, umówiłem się, że dzień wcześniej dojadę do sąsiedniej wioski Convento i stamtąd pójdę do Villa Progreso, by na drugi dzień spokojnie dotrzeć do celu. Jeśli pogoda byłaby dobra, mógłbym dojechać nawet dalej niż do Convento.

Dzień wcześniej nie mogłem jednak wyjechać, bo miałem pogrzeb. Wyruszyłem więc jeszcze przed świtem, żeby móc wrócić w ten sam dzień. Była to sobota. Ku mojej uciechy mogłem samochodem podjechać dość daleko za Convento. Niepokój jednak wzbudzał deszcz rozmiękczający świeżo zrobioną drogę. Nie dojechałem do jej końca, bo natrafiłem na urwisko, którego samochód nie mógł pokonać. W Villa Progreso oczekiwała na mnie rodzina jubilatów. Po śniadaniu udaliśmy się w drogę. Kobieta niosła w chuście na plecach swoją roczną córeczkę, tato dźwigał ich rzeczy, a ja szedłem z moim plecakiem. Od czasu pandemii zawsze zabieram portatyl – granitową płytę z relikwiami, konsekrowaną przez biskupa, którą do czasu Soboru Watykańskiego II misjonarze obowiązkowo zabierali ze sobą do sprawowania mszy św. (bł. kard. Stefan Wy-

szyński w Zapiskach więziennych zaznacza, że wiele razy domaga się od władz, żeby pozwolili mu tę płytę otrzymać).

Zaraz po wyjściu z wioski doleciał do nas bardzo nieprzyjemny zapach, wytłumaczono mi, że to rozkładająca się krowa, najprawdopodobniej ukąszona przez węży. Stopień rozkładu był już tak zaawansowany, że nie dało się jej po-grzebać. Pierwszy etap drogi, to zejście do rzeki. Dziewczynka na plecach mamy szybko zasnęła. Rzekę Lagarto przeszliśmy bez problemu, woda nie była wyso-ka, nawet towarzyszący nam piesek domowy, choć z problemami, ją przepłynął. Wspinania się do góry było trzy razy tyle co zejścia, każdy ze swoim „toboł-kiem”. Żeby nie wiem jak się starać, to nie było możliwości, by okazać się dżen-telmenem i ulżyć kobiecie. Dziewczynka spała spokojnie całą drogę, co według relacji mamy czyniło ją cięższą. Dwie i pół godziny zajęło nam zejście i wyjście. Piękna uroczystość srebrnych godów Naysi i Juana, w prostej drewnianej kapli-cy, w której przed 25 laty powiedzieli sobie sakramentalne „tak”, z kilkoma tymi samymi gośćmi, otoczeni dziećmi i pięcioma towarzyszącymi im parami. Przed Bogiem i Kościołem odnowili przysięgę małżeńską, umacniając w sobie łaskę tego sakramentu. Pamiątkowe zdjęcia, gratulacje.

Szybko zjadłem obiad i prawie biegiem udałem się w dół. Idąc rano bacznie przyglądałem się drodze, by nie pobłądzić, jak to raz mi się już przydarzyło. Na szczęście ta przygoda mnie ominęła, czekała inna. Przedpołudniowy deszcz znaczne rozmiękczył drogę. Utknąłem samochodem na pierwszym błotno-wod-nym przejeździe. Podkładając wygrzebane kamienie i uskubaną trawę (drzew na gałęzie w pobliżu nie było), po centymetrze w przód, w tył, w przód, w tył, popychany przez tamtejszego mieszkańca i jego dzieci, po trzech kwadransach wygrzebałem się z tego bagna. Po kilku zakrętach wjechałem w następne. Tym samym sposobem co poprzednio, próbowaliśmy się wydostać, ale bezskutecz-nie. Samochód osiadł na podwoziu, a teren był tak rozmokły, że nogi zapadały się do kolan w błocie. Nastąpiła noc, daliśmy za wygraną. Moi pomocnicy ofero-wali mi nocleg, ale szukałem dostępu do jakiejś komunikacji, by dać znać do parafii o moim położeniu. „W Convento jest Internet, mówią do mnie, za godzinę tam dojdiesz”. Dokładnie tak było. Kilka połączeń przez Whatsapp’a uspokoiło tak mnie, jak i moich parafian, ale w niedzielę zostali bez mszy świętej. Uprze-dzony katechista celebrował Liturgię słowa.

Jako że nie mam wykupionego ubezpieczenia *assistance*, wydzwaniałem po kierowcach, by któryś przyjechał i mnie wyciągnął. Wyświadczone dobro szyb-ko wraca, nie musiałem długo prosić.

Podobnie jak po profanacji Eucharystii w Paryżu, naszą odpowiedzią będzie całodniowa adoracja Najświętszego Sakramentu w pierwszy piątek. Opisane przeze mnie wydarzenie przynagła nas wszystkich w Iscozacín do intensywniej-szej modlitwy o powołania kapłańskie, by spełniło się największe marzenie – byśmy mieli księdza z naszej parafii. W tej i w innych intencjach i Was proszę o modlitwę – i tym samym się odwdziczam.

*Ks. Antoni Lichoń
Peru*



Papieskie Dzieła Misyjne

MOŻLIWOŚCI I KIERUNKI WSPÓŁPRACY MISYJNEJ NA POLU DIECEZJALNYM. JAK STWORZYĆ PRZESTRZEŃ DZIAŁANIA DLA PAPIESKICH DZIEŁ MISYJNYCH I DIECEZJALNEGO DZIEŁA MISYJNEGO?

Wstęp

Wskazany temat, o rozwinięcie którego mnie poproszono na forum konferencji on-line, wyraźnie dotyczy Kościoła, w którym potrzebne jest miejsce dla działań misyjnych w perspektywie uniwersalnej i lokalnej. Temat jest niepokojący, bo zakłada wysiłki na rzecz działań, które z natury winny mieć miejsce w Kościele. Realizm życia wskazuje jednak rzeczywistość na trudności i z góry pragnę zauważyć, że to moje wystąpienie niczego nie rozwiąże i nie posunie naprzód. Jest więc tylko czystą sugestią i teorią, mogącą posłużyć tym, którzy znajdują się w sytuacji niezawinionej ignorancji w odniesieniu do zadanego tematu.

Przechodzimy więc do sugestii. Temat sugeruje trzy zagadnienia do zasygnalizowania. Pierwsze dotyczy Papieskich Dzieł Misyjnych (PDM): ich miejsca w naszej epoce, które zapewnia im ich natura oraz rola i waga w życiu Kościoła, zarówno powszechnego, jak i partykularnego. Przemiany w życiu ludzi, a szczególnie zmiana w świadomości misyjnej Kościołów partykularnych, jak i wszelkie zmiany w życiu społeczeństw, niosą ze sobą podstawowe pytania. Po pierwsze: czy to, co było jest jeszcze aktualne (przynajmniej w jakimś zakresie), czy też zostało wyparte przez novum? Pozytywna odpowiedź na pierwszy człon zadanego pytania rodzi drugie: jeśli dana rzecz staje się mniej aktualna, to dlaczego czy też w jakim sensie (czy dotyczy ona natury, czy też wiąże się to tylko z określeniem roli, jaką ma spełniać w nowej rzeczywistości)?

Drugie zagadnienie dotyczy misyjnych dzieł diecezjalnych. Ich natury, zadań i relacji do PDM.

W kontekście tych dwóch ważnych tematów pojawia się trzeci jako odpowiedź na pytanie zawarte w temacie. Odpowiedź nie będzie polegała na jakiejś ścisłej konkluzji, która jak w matematyce jest wynikiem końcowym rozwiązywanego zadania. Jest ona raczej ukazaniem praktycznych dróg, które mogą być

wykorzystane przez tych, których stan wiary eklezjalnej i ducha komunii pozwalają na rozwój i praktykę ducha misyjnego.

1. Obiektywna wartość Papieskich Dzieł Misyjnych

Nieodzowne w naszym temacie jest uszanowanie ich natury, która stwarza bazę działania. Trzeba więc mówić o nich i przedstawiać je nie jako rzeczywistość prawną, ale przede wszystkim duszpasterską, co zakłada spojrzenie na Kościół jako komunię. Wydaje się, że tylko ten argument może stać się właściwym, by uniknąć w Kościele swoistego rodzaju polaryzacji stanowisk w odniesieniu do roli Papieskich Dzieł Misyjnych. Tylko duch komunii może sprawić, że nie będą one postrzegane jako jedno z wielu dzieł misyjnych w Kościele, co więcej, nie staną się obiektem manipulacji.

Duchowość na bazie komunii

Istnienie i działanie Papieskich Dzieł Misyjnych nie powinno stanowić faktu kojarzonego z jeszcze jedną instytucją misyjną Kościoła wśród wielu istniejących i powstających. Skoro mówimy o ich charyzmatycznym pochodzeniu, związanym z inspiracją, którą wzbudził również w sercach wiernych świeckich Duch Święty, skoro mają one zadanie promowania „ducha prawdziwie powszechnego i misyjnego czy też pierwszeństwo wobec innych przedsięwzięć misyjnych” (por. *RMis* 84), to znaczy, że charakteryzuje je pewna duchowość, związana z ich specyfiką. Jest to duchowość komunii, wynikająca z eklezjalnej wiary, która prowadzi do solidarności w perspektywie współpracy misyjnej, zarówno w wymiarze animacyjno-formacyjnym jej przygotowania, jak i konkretnej pomocy materialnej. Kościół bowiem to wspólnota, która nie jest zwyczajną społecznością, rządzącą się zwyczajnymi ludzkimi prawami. Pojęcie Kościoła, które leży u podstaw zaangażowania się w jego dynamizm misyjny, to pojęcie ewangelizacyjnej przestrzeni, w której następuje ciągła wymiana miłości, służąca budowaniu jednego Ciała Kościoła w kontekście praktykowanego uniwersalizmu. „Nikomuz zatem nie można utrudniać uczestniczenia we wzajemnej wymianie miłości (...). Trzeba, aby o zaangażowanych w powszechną misję chrześcijańskich wspólnotach również dzisiaj można było powiedzieć, że działają ożywione «jednym duchem i jednym sercem» (Dz 4,32)” (Por. *Cooperatio missionalis*).

Papieskie Dzieła Misyjne są jakby owocem ducha komunii kościelnej, ale też źródłem komunii i solidarności kościelnej (por. *Statuty* I,20). Rodzą one i podtrzymują ducha uniwersalizmu. On zaś wyrażany w naturze Papieskich Dzieł Misyjnych jest stróżem komunii w Kościele. Dzieła te urzeczywistniając komunię, jednocześnie mają za zadanie szerzyć jej duchowość. W liście apostołskimi Jana Pawła II *Novo millennio ineunte*, w którym Papież na początku III tysiąclecia daje konkretne wskazówki dla kształtu Kościoła przyszłości, czytamy: „Pora zatem, aby każdy Kościół, (...) ocenił swoją gorliwość i z nowym zapałem podjął swą pracę duchową i duszpasterską”. Komunia została nazwana przez Papieża „wielką dzie-

dziną, w której należy podjąć zdecydowane i planowe działania na płaszczyźnie Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych”. Duchowość komunii więc ma być charakterystyką Kościoła i zanim zrodzi owoce, ma usuwać przeszkody stojące na jej drodze. W ten sposób pierwszym przejawem duchowości komunii jest „umiejętność (...) odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość”. Papieskie Dzieła Misyjne spieszą więc z pomocą, aby Kościół stawał się wspólnotą, a przez to z większą pokorą realizował swoją misję, która bierze początek z planu trynitarnego – doskonałej komunii Ojca, Syna i Ducha.

Praktyka komunii

Perspektywa współpracy w Kościele w ramach Papieskich Dziel Misyjnych pozwala każdemu chrześcijaninowi praktykować ducha komunii z całym Kościołem w sposób możliwie najpełniejszy, jaki jest dostępny w życiu Kościoła partykularnego, będącego obrazem Kościoła powszechnego. Pomoc świadczona w ramach tejże współpracy dotyka w sposób oczywisty cały Kościół powszechny, a w konkretnie jego stawanie się poprzez zaszczepianie i rozwój Kościołów partykularnych. Takie zaś działanie wyraża zarówno ducha komunii, jak i stoi na straży sprawiedliwości, która nie pozwala na zaistnienie ducha partykularyzmu, ekskluzywizmu, protekcjonizmu, a nawet przejawów dyskryminacji wobec Kościołów, których sytuacja narażona jest – jak to określały Statuty z 1980 r. – na „niebezpieczeństwo przeoczenia” i które znajdując się w „trudnej sytuacji niedostatku” nie mogą liczyć na odpowiednią pomoc ze strony innych misyjnych instytucji (por. *Statuty* I, 19 i 20. Por. *RMis*, 85). Jednym bowiem z głównych zadań Papieskich Dziel Misyjnych, obok pobudzania do misyjnej współpracy i koordynowania jej, jest troska o zapewnienie równego podziału świadczonej na rzecz misji pomocy (Por. *Cooperatio missionalis*, 5 i 18).

Praktykę uczestnictwa w komunii Kościoła powszechnego, którą rodzą i jednocześnie pragną urzeczywistniać Papieskie Dzieła Misyjne, można porównać do obiegu krwi w organizmie ludzkim. Takim obrazem posłużył się podczas polskiego II Krajowego Kongresu Misyjnego w 1992 roku w Częstochowie ks. Antoni Kmiecik (†2003), ówczesny pro-dyrektor PDM w Polsce. Zasada tworzenia i wspomagania – przez uniwersalny papieski fundusz misyjny – życia Kościołów znajdujących się in *statu fieri*, znajduje swe podobieństwo w obiegu krwi, której żywa obecność w organizmie daje życie: „Ofiary najpierw płyną z całego świata do Rzymu, skąd – jak z serca – z powrotem wracają do najbardziej potrzebujących misji w świecie, aby te młode Kościoły mogły istnieć, rozwijać się i prowadzić dzieło ewangelizacji.

To właśnie uniwersalizm dzieł misyjnych powstałych we Francji w XIX wieku sprawił, że zostały one nazwane „papieskimi” czyli – w analogii do powszechnej misji Piotra – służącymi do niesienia pomocy wszystkim Kościołom partykularnym znajdującym się w stanie misji ad gentes. Tytuł „papieskie” staje się potwierdzeniem pełnej eklezjalności i pełnej uniwersalności. Wiemy bowiem,

że kiedy Pius XII podnosił te Dzieła do godności „papieskich”, w Europie i USA funkcjonowało ponad dwieście różnych instytucji misyjnych, czyniących wiele obiektywnego dobra w procesie działalności misyjnej Kościoła. Od kilkudziesięciu do kilkunastu istniało ich w poszczególnych krajach, które dostarczały ówczesnemu światu misyjnemu największej misjonarzy: we Francji, w Niemczech, w Holandii, w Belgii, we Włoszech, w Hiszpanii i Austrii oraz w USA. Niosły one ogólną pomoc misjom, pomoc misjom afrykańskim, wschodnim, prowadzonym pośród Indian w Ameryce, w Chinach czy Indiach. Jednak tylko trzy spośród nich, ze względu na powszechną odpowiedzialność misyjną, jaką dysponowały w swym zamyśle, a więc swą pełną eklezjalność i uniwersalność, stały się narzędziami Kościoła powszechnego, który „zagwarantował ich autentyczność, uznał je i przyjął za swoje przez bezpośrednią interwencję Urzędu Piotra”.

Podsumowaniem potrzeby istnienia i działania PDM są choćby słowa Franciszka z Orędzia na SDM 2024, a więc najbardziej aktualne, zasługujące na szczególną uwagę w kontekście zmiany paradygmatu misji *ad gentes* u aktualnie sprawującego władzę Piotra, papieża: «W ślad za Soborem Watykańskim II i moimi Poprzednikami, polecam wszystkim diecezjom świata posługę Papieskich Dzieł Misyjnych, które są podstawowym środkiem „napędlającym” katolików już od dzieciństwa prawdziwie powszechnym i misyjnym zmysłem, jak i pobudzającym do skutecznego zbierania pomocy materialnej dla dobra wszystkich misji, odpowiednio do potrzeb każdej z nich» (AG, 38). Z tego powodu zbiórki Światowego Dnia Misyjnego we wszystkich Kościołach lokalnych są w całości przeznaczone na Powszechny Fundusz Solidarności, który następnie Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary rozdziela w imieniu papieża na potrzeby wszystkich misji Kościoła”.

2. Dzieła diecezjalne istotną wartością komplementarną

W związku z nową erą misyjną, którą niewątpliwie wyznaczyła encyklika *Fidei donum* Piusa XII, w niektórych Kościołach partykularnych pojawiły się inicjatywy budowania zaplecza misyjnego dla posłanych na misje *ad gentes* prezbiterów. Te inicjatywy przybierały konkretną formę i nazwę i były umocowane prawnie, albo wychodziły naprzeciw zgłaszanym potrzebom w sposób doraźny i niezorganizowany w odpowiednią strukturę.

Duchowość na bazie komunii

Bez kierowania się duchem komunii, działania same w sobie dobre, noszą skażenia moralne. W ramach wskazanych dwóch form niesienia misyjnej pomocy, może bowiem, niestety, powstać moralne rozdwojenie również wśród tych podmiotów, które tworzone są z dobrą intencją, merytorycznie, z całą odpowiedzialnością eklezjalną za działanie na rzecz niesienia Ewangelii aż po krańce ziemi i bazujące teoretycznie na zasadach prawnych. Rozdwojenie to nie tylko nie służy komunii, ale ją niszczy. Generuje bowiem twory, które tylko teoretycznie

tworzą nową jakość i nie zważając na regulacje prawne i wzniosłe zasady, bazują na mało eklezyjalnych działaniach, dotyczących, niestety, również dziedziny wsparcia materialnego, przez wykorzystywanie doń nie swoich środków.

Jedność i bogactwo Kościoła może i powinny się realizować w wielości. Stąd też misyjnych dzieł i inicjatyw, dających możliwość pełniejszego przeżywania Kościoła dzieciom, młodzieży czy dorosłym, może być wiele. Każdy biskup w Kościele partykularnym, którego jest pasterzem, może je powoływać do istnienia, zatwierdzać, apelować o ich rozwój i je wspomagać. Takie działania następowały, a ich skutkiem było powstawanie dzieł misyjnych na poziomie diecezjalnym.

Instrukcja *Cooperatio missionalis* wydana przez Kongregację Ewangelizacji Narodów (KEN) zobowiązuje nawet komisje episkopatów ds. misji, aby te działania wspierać, a nawet koordynować. Jednocześnie przypomina, że żadna z takich inicjatyw współpracy misyjnej nie może szkodzić innej, a w perspektywie podejmowanych działań ma być „zawsze zachowany powszechny i priorytetowy charakter PDM” (*Cooperatio missionalis*, 11e).

Bez obecności Papieskich Dzieł Misyjnych w strukturach diecezjalnych czy parafialnych, inne misyjne przedsięwzięcia tracą swój właściwy wydźwięk i pozostają w swoistego rodzaju kolizji z poprawną ekleziologią i przeżywaniem komunii w Kościele. W perspektywie absencji przejawów współpracy misyjnej o zasięgu uniwersalnym, wspomniane przedsięwzięcia partykularne absurdalnie przedstawiają realizowane dobro, jako wyraz egoizmu oraz indyferentnego spojrzenia na uniwersalizm w Kościele.

Papieskie Dzieła Misyjne nigdy nie stały i nie stoją w kolizji z innymi dziełami misyjnymi ani nie rywalizują z nimi. Jawią się więc jako Dzieła wnoszące w życie Kościoła właściwą im duchową i materialną wartość, która jest tworzona na polu komplementarnym w stosunku do innych działań na rzecz misji czy pomocy humanitarnej. Co więcej, komplementarność ta w swojej naturze nie jest nigdy zagrożeniem, a same Dzieła, ze względu na ich uniwersalizm, niekoniecznie muszą pretendować do tworzenia swoich funduszy przez organizowanie wielkich kolekt (oprócz Światowego Dnia Misyjnego), nadzwyczajnych zbiórek i pozyskiwanie dużych rozmiarów ofiar od poszczególnych darczyńców. Często jest tak, że w konkretnej diecezji czy „środowisku misyjnym”, wartość materialnej pomocy świadczonej na rzecz Papieskich Dzieł Misyjnych tylko dopełnia – i to w niewielkim stopniu – to, co oferują na rzecz misji inne podmioty misyjne o zasięgu partykularnym. Jeśli ta pomoc, nawet względnie niewielkich rozmiarów, wynika z przeżywania Kościoła w perspektywie wiary, jest następstwem odpowiedniej formacji i animacji oraz posiada swe źródło w całym Kościele partykularnym, wtedy Papieskie Dzieła Misyjne spełniają swoje zadanie. Stanowią jednocześnie właściwą wartość na polu współpracy na rzecz misji. Ich obecność i żywotność niczego nie utrudnia, nie odbiera, nie ogranicza, ale przyczynia się do kompletnego obrazu misyjności i autentycznej otwartości danej wspólnoty. Stosując jednak zasadę pierwszeństwa dzieł „papieskich” przed innymi, powołanymi i istniejącymi w Kościele partykularnym, należałoby zapewne mówić o komplementarności tychże dzieł wobec „papieskich”, a nie odwrotnie.

Komplementarność znakiem komunii

Wspomniana instrukcja KEN zachęca do nowych form bezpośredniej współpracy misyjnej, jakimi są tzw. „Kościoły bliźniacze”. Czyniąc to wspomina jednak równocześnie o respektowaniu wysiłków „powszechnej równości w rozdziale pomocy”, które są domeną Papieskich Dzieł Misyjnych. Fakt dostrzeżenia sensu i potrzeby owych dwóch rodzajów misyjnych przedsięwzięć wskazuje na pewien rodzaj komplementarności w działalności misyjnej Kościoła partykularnego. Niezależnie od charakterystyki działań podejmowanych w ramach różnych form współpracy bezpośredniej (a więc czy jest ona bardziej misyjna czy bardziej dobroczynna), przyznanie miejsca priorytetowego Papieskim Dziełom Misyjnym, a przynajmniej nieokrojonego i niepomniejszonego, jest znakiem kościelnej komunii. Może być bowiem tak, że przekonanie o nadzwyczajnej przydatności partykularnych inicjatyw, nieodparta chęć bezpośredniej pomocy czy też pycha, a nawet niezrozumiałe współzawodnictwo na rzecz Kościoła misyjnego, stłumi albo zmarginalizuje określony i uzasadniony przez Kościół priorytet.

Na mapie Kościoła lokalnego nie powinno być takiego miejsca (parafia czy struktura diecezjalna), gdzie przywoływany priorytet jest zachwiany i celowo pozostawiany na marginesie działań. Zarówno przydatność inicjatyw diecezjalnych, jak i krajowych, których obecność z gruntu ubogaca formy pomocy misyjnej, może być tak przedstawiana, że chrześcijanie stanowiący ich podmiot działają w przekonaniu o wyższości tych inicjatyw nad tymi, które dotyczą pomocy uniwersalnej w Kościele powszechnym. W podobnych wypadkach dochodzi do głosu czynnik emocjonalny wyrażający się w przekonaniu, że pomoc niesiona „swoim” jest cenniejszym darem niż ta, której odbiorcy są „bezimienną masą”. W takim działaniu trudno dostrzec motyw komunii, która winna charakteryzować wszelką działalność Kościoła. Komunia ta będzie mogła znaleźć swój wyraz jedynie wtedy, gdy Kościół lokalny nie będzie uważany za część albo jednostkę większej całości, ale gdy będzie tej całości wyrazem, pozostającym w kontakcie z wszystkimi Kościołami lokalnymi.

Kościół partykularny jest zawsze narażony na pokusę zamykania się w sobie. Otwarcia zaś nie może rozumieć jako nastawienia na przyjmowanie dobra z zewnątrz. To rzeczywiście prowadzi do wypaczenia natury misyjnej jego wspólnoty. Częstszymi jednak pokusami wydają się być: nastawienie na sukces, protekcyjność i chęć zdobywania „swoich ubogich”. Ta pokusa prowadzi do grzechu zaniedbania, egoizmu, a nawet pychy, jeśli ona w Kościele partykularnym tak zdominuje jego „otwarcie”, że dokona jednocześnie eliminacji tego, co uważane jest za pozytywne, specyficzne, uprzywilejowane i odznaczające się duchem uniwersalizmu.

3. Dzieła diecezjalne – współlistnienie

Z dotychczasowych myśli opartych na kościelnej komunii współlistnienie misyjnych dzieł papieskich i diecezjalnych jest oczywistym faktem, który realizuje się w diecezji. Jeśli za określeniem Dzieł Misyjnych jako „papieskie” kryje się

uniwersalność, to za ich określeniem jako „diecezjalne” kryje się partykularność. Pola do działania tych dzieł, jak sugeruje temat tej prelekcji, nie musimy tworzyć. Ono otwiera się samo w każdym Kościele, który żyje duchem komunii. Oba te wymiary dzieł misyjnych bez przeszkód mogą istnieć i realizować się na tym samym „polu działania”, a nawet w tym samym „czasie działania”. Spróbujmy to dostrzec na przykładzie dwóch różnych wymiarów misyjnego wsparcia. Pozwolę sobie skorzystać z długiego doświadczenia, które stało się moim udziałem w diecezji tarnowskiej, gdzie od ponad trzydziestu lat jestem dyrektorem zarówno Papieskich Dzieł Misyjnych, jak i Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej. Zresztą o zobrazowanie tego doświadczenia misyjnego na zapleczu, mnie poproszono.

Przykład „pola”

Jeśli mówimy o „polu”, to myślimy o miejscu, gdzie realizuje się możliwość współpracy zarówno na rzecz Papieskich Dzieł Misyjnych, jak i na rzecz Dzieł Misyjnych związanych z diecezją.

Takim miejscem jest biuro tzw. Wydziału Misyjnego Kurii. W nim do współpracy w ramach wspomnianych dwóch różnych podmiotów służy jedno, to samo biurko i jeden komputer. Choć różne, to jednak te podmioty mają jednego dyrektora, czy lepiej się wyrażając – mają dyrektorów w tej samej, jednej osobie. Należy nadmienić, że cała ta sytuacja zaistniała z woli biskupa diecezjalnego, który jest stróżem komunii w Kościele.

Miejscem tych dwóch rodzajów współpracy jest przede wszystkim parafia, gdzie duszpasterzom, którzy nie przeszli specjalnych „szkół misyjnych” ani w seminarium, ani w ramach formacji permanentnej, nietrudno jest odróżnić kolektę zbieraną w styczniu na fundusz DMDT, od kolekty przewidzianej w całym Kościele powszechnym w przedostatnią niedzielę października na fundusz PDRW. To wszystko odbywa się na tym samym polu, choć w różnym czasie. Problemem, choć mało uzasadnionym i w rzeczywistości tylko szczątkowo istniejącym, może być związany z tym proces przekazania zebranych ofiar naznaczonych intencją wiernych. Ostatecznym kryterium rozwiązania problemu jest komunია w Kościele, praktykowana lub nie.

W tym samym kontekście parafialnym mogą i powinny być zbierane środki np. w ramach misyjnego zaangażowania dzieci. To we wspólnocie parafialnej uczestniczą one w regularnym wsparciu Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. W nim wzrastają i są formowane, ale też w tej samej parafialnej wspólnocie, dzieci (niekoniecznie tylko te same) mogą podejmować różne akcje wspierające znanego im misjonarza. Podobnie można ukształtować młodzież tworzącą jedną wspólnotę parafialną.

Przy okazji misyjnego zaangażowania dzieci, warto zwrócić uwagę na ich zaangażowanie w przedsięwzięcie kołędników misyjnych. Dzieci zorganizowane w grupach zbierają, jak się to mówi, „poważne pieniądze” przeznaczone głównie na projekty realizowane przez tarnowskich misjonarzy. Z tego jednak funduszu, czego mają świadomość dobrze przygotowane do tej akcji dzieci, korzysta

również fundusz papieski. Nie bez znaczenia jest fakt, że biskup diecezjalny podczas corocznego spotkania podsumowującego kolejną edycję kolędowania misyjnego, zachęca kolędników, aby swój sposób misyjnego przeżywania Kościoła przełożyli na swój udział w Papieskim Dziale Misyjnym Dzieci.

Przykład „czasu”

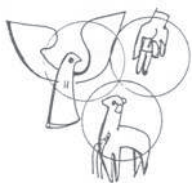
Tutaj ograniczę się do jednego doświadczenia, które funkcjonuje dokładnie 30 lat. To misyjne zaangażowanie róż żywego różańca. Oczywiście w podtytule nie chodzi o ten czas trzydziestu lat, ale o to, że wspomniana formacja maryjna w tym samym czasie angażuje się duchowo i materialnie w obu dziedzinach omawianej współpracy.

Właśnie dokładnie trzydzieści lat temu w Kościele tarnowskim miał miejsce I Kongres Misyjny. Jego owocem jest stosunkowo mocna partycypacja wspomnianych róż różańcowych w dziele misyjnym Kościoła. To właśnie członkinie i członkowie tej maryjnej formacji, po otrzymaniu podstawowej informacji o swej historii oraz o roli w niej dziś bł. Pauliny Jaricot, biorąc różaniec do ręki modlą się w intencjach misyjnych Kościoła powszechnego, wyznaczanych zwłaszcza przez papieża. W tym samym czasie jednak swoją modlitwą obejmują diecezjalnych misjonarzy, o których posługę w specjalny sposób troszczy się powołane w tym celu przez biskupa misyjne dzieło diecezjalne.

W podobny sposób „w tym samym czasie” funkcjonuje wsparcie materialne podejmowane świadomie przez członków róż różańcowych. Składane przez nich ofiary, symboliczne, ale przekazywane świadomie i niezmiennie regularnie, stanowią przyszły fundusz papieski i diecezjalny. A więc w „tym samym czasie”, „ci sami ludzie”, przeznaczają „te same pieniądze” na wsparcie uniwersalnego i partykularnego zaangażowania misyjnego.

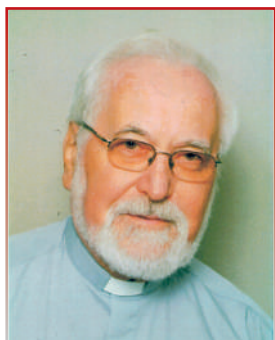
4. Zamiast zakończenia – przekonanie

Na koniec, dla pokazania, jak wygląda w jednej przestrzeni eklezjalnej realne współistnienie Papieskich Dzieł Misyjnych i Dzieła Misyjnego Diecezji Tarnowskiej, podam jednak cyfrę. Ona bowiem obrazuje ducha komunii i pokazuje, jak troska o własnych misjonarzy (dzisiaj mamy ich 45), nie przeszkadza trosce o wszystkie Kościoły świata. Wspomniana cyfra wyrażona jest w procencie przekazywanych środków na fundusz PDM, w stosunku do wszystkich zbieranych na przestrzeni roku w Kościele tarnowskim. W ostatnim roku (2023) wyniosła ona około 13%. Nie chcę oceniać czy to dużo, czy mało, ale wyrażam przekonanie, że jest to znak realnego współistnienia w jednej przestrzeni duchowej i geograficznej obu omawianych sposobów partycypacji w misyjnej działalności Kościoła. Przekonany również jestem i o tym, że gdyby wszystkie Kościoły z różnych ważnych powodów odważyły się oddać dziesięcinę swych misyjnych dochodów, znaleźlibyśmy się w Kościele, dla którego komunია nie jest wartością, o której się pisze i mówi, ale realnym wyrazem miłości i sprawiedliwości, których oczekuje od nas Pan Jezus Chrystus.



Dzielo Misyjne Diecezji Tarnowskiej

ODSZEDŁ KS. WOJCIECH MACH



*Ks. Wojciech Mach
(1940-2024)*

Należał do pierwszej czwórki misjonarzy ad gentes diecezji tarnowskiej. Do ówczesnej Ludowej Republiki Konga przybył w grudniu 1973 r. i tam podjął pracę misyjną, która w trzech różnych miejscach trwała ponad 24 lata.

Urodził się w Zabrnju 25 lutego 1940 r., który jest również jego parafią rodzimą. Tu uczęszczał do szkoły podstawowej, a wykształcenie średnie zdobył w Liceum Ogólnokształcącym w Dąbrowie Tarnowskiej. Po odbyciu studiów teologicznych w Tarnowie, przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Jerzego Ablewicza w dniu 27 czerwca 1965 r. Następnie podjął zadania wikariusza w Zawadzie koło Dębicy (1965-1968) i w parafii pw. św. Mikołaja w Bochni (1968-1972), a potem krótko w Jodłowej.

Po wstępnej nauce języka francuskiego w Zbylitowskiej Górze, udał się na sześciomiesięczny kurs do Paryża do szkoły językowej Alliance Française. Jego planowane przybycie do Konga opóźniło się o pół roku, gdyż Komenda Milicji Obywatelskiej w Krakowie odmówiła mu wydania paszportu. Po odwołaniu do ministra, kierownika Urzędu ds. Wyznań w Warszawie, paszport otrzymał.

Pierwsze lata (XII 1973-IX 1977) posługi misyjnej przeżył u boku bp. Georges'a Singhi w Owando, w stolicy diecezji o tej samej nazwie. Będąc wikariuszem w miejscowej wspólnotie, podejmował wizyty w przynależących do parafii wioskach, których było 15 i również w kilku odległych od swego zamieszkania miejscowościach. Docierał do terenów oddalonych nawet o 250 km. W miejscowości Makoua, przez którą przechodzi równik, głosił rekolekcje w tzw. małym seminarium. Regularnie, w każdą niedzielę jeździł do pobliskiej wioski Inge, gdzie oprócz sprawowania mszy św. prowadził katechezę. Dużo też pracował z młodzieżą.

Drugi okres misyjnej posługi przypadł w misji Oyo (IX 1977-X 1986), gdzie sprowadził do kościoła tabernakulum wykonane w Tarnowie. Był tu proboszczem, jak również dziekanem okręgu Plateau. Zaraz na początku pobytu ciężko zachorował i musiał być operowany w stolicy kraju. Jednak był problem z dosta-

niem się do Brazzaville, więc z Oyo Land Roverem zawieziono go do Owando. Stąd samolotem, podstawionym przez prezydenta, poleciał do Brazzaville.

W Oyo została wybudowana i zorganizowana biblioteka, czytelnia i sala do nauki katechizmu, również gier. Zatrzaszczył się o to głównie ks. Wojciech, a te rodzaje działalności obsługiwane były przez siostry. Do biblioteki sprowadził książki z ambasady francuskiej, a przyjaciele z CAMPEC-u zapewniali czasopiśma o charakterze religijnym. Z czasem ks. Wojciech postawił budynek z pokojami gościnnymi, w którym obecnie znajduje się przedszkole prowadzone przez siostry. Powszechnie znany jest fakt, że w Oyo posiadał oswojoną panterkę.

Odwiedzał wioski, których było 25, a powstałe w niektórych z nich kaplice są śladem jego duszpasterskiej troski. Również jemu zawdzięcza się zlokalizowanie i odsłonięcie grobów pierwszych spirytyńskich misjonarzy.

Trzeci okres posługi ks. Wojciecha w Kongu związany jest z parafią pw. Pana Jezusa Zmartwychwstałego w Brazzaville. Pasterzował tu, z półroczną przerwą, od października 1986 do połowy września 1998 r. Powiększył kościół i zainstalował w nim nowe stacje Drogi Krzyżowej wykonane z drewna. Do kościoła dobudował sale katechetyczne. Przeżył tu w latach 1992 i 1997 czas dwóch wojen domowych. Tę drugą przetrwał z kilkoma parafianami, gdyż z powodu ostrzeliwania i bombardowania parafia opustoszała. Ze względów zdrowotnych, w sierpniu 1997 r. wyjechał z Konga i leczył się w Klinice Chorób Tropikalnych w Gdyni. Potem pracował w sekretariacie Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Tutaj zebrał fundusze na odbudowę zniszczonego kościoła pw. Jezusa Zmartwychwstałego w Brazzaville, której dokonał po powrocie do Konga w styczniu 1998 r. Po kilku miesiącach, we wrześniu, opuścił Kongo na stałe. Następnie znów udał się do Paryża. Tam podjął okresowo pracę duszpasterską, by ostatecznie osiąść i posługiwać na Korsyce, gdzie zmarł 16 lipca 2024 r.

Ciało przywiezione do Polski zostało pogrzebane na cmentarzu rodzinnej parafii w Zabrnju w dniu 27 lipca 2024 r. Mszy św. pogrzebowej celebrowanej przez 40 kapłanów przewodniczył bp Leszek Leszkiewicz, a homilię wygłosił ks. Krzysztof Czermak.

S. Eugenia Świątkowska, józefitka, jest jedną z pierwszych czterech sióstr swojego zgromadzenia, które wyjechały do Republiki Konga (wtedy Ludowa Republika Konga) w 1975 r. Jako misjonarka posługiwała na kongijskiej ziemi do 1992 r. i bardzo dobrze poznała ks. Wojciecha Macha, misjonarza na tamtej ziemi od 1973 r. Następnie została matką generalną zgromadzenia i sprawowała swój urząd do 2004 r. Potem jeszcze pracowała na Ukrainie (2004-2012). Obecnie przebywa w Polsce. Niniejszy tekst jest słowem wdzięczności skierowanym do osoby zmarłego ks. Wojciecha w imieniu swoim i sióstr zgromadzenia.

WDZIĘCZNOŚĆ DLA ŚP. KS. WOJCIECHA MACHA

Czcigodny i Drogi Księżu Wojciechu!

Twoje ziemskie pielgrzymowanie dobiegło końca. Jako siostry ze zgromadzenia św. Józefa współpracujące z Tobą w Misji Katolickiej w Oyo, pragniemy się podpisać pod wszystkimi słowami wypowiedzianymi pod Twoim adresem w czasie mszy św. pogrzebowej. Pragniemy także osobiście podziękować Ci przede wszystkim za przykład Twojego życia kapłańskiego oddanego całkowicie Bogu i służbie Kościołowi. Zarażałeś nas swoim żarem misyjnym i angażowałeś w różne inicjatywy apostołskie, darząc przy tym pełnym zaufaniem, za co serdecznie Ci dziękujemy.

Pragnąłeś, by w miarę możliwości we wszystkich wioskach należących do misji Oyo, tętniło to samo życie duchowe. W tym celu organizowałeś kilka razy do roku tygodniowe spotkania formacyjne dla katechistów i liderów wiosek. Oni byli odpowiedzialni za nauczanie katechizmu, a także za animację liturgiczną w niedzielę, gdy ksiądz misjonarz nie mógł dojechać, by odprawić mszę św. Liderzy byli odpowiedzialni za higienę w wioskach, szczególnie za budowę toalet. Posiadali także tzw. „apteczkę wioskową”, w której ksiądz pozostawiał im leki, szczególnie na malarię, aby w momentach kryzysowych mogli przysłać ludziom z pomocą.

Księżu Wojciechu, Twoja troska o każdego człowieka, o całego człowieka, przyciągała wielu. Misja katolicka w Oyo stała się centrum wszelkiej pomocy, na którą każdy mógł liczyć. Tutaj można było znaleźć coś do zjedzenia, ubrania, leczenia, a nawet w pewnym okresie naftę do oświetlenia domów.

Jako siostry dziękujemy Ci, Księżu, także za każdy przejaw Twojej troski o nasze życie duchowe. Nie szczędziłeś czasu, by głosić nam konferencje asceetyczne, by służyć swoją posługą sakramentalną, a nasze potrzeby materialne były również stałą Twoją troską. W swojej delikatności i zatroskaniu uprzedzałeś nas niekiedy w naszych prośbach. Przykładem tego może być budowa budynku socjalnego obok naszego domu. Ty sam osobiście postarałeś się o pieniądze, nadzorowałeś budowę i dokonałeś rozliczenia. Początkowo służył on jako hotel dla wojskowych towarzyszących prezydentowi państwa, który odwiedzał swoją rodzinną miejscowość Oyo. Później, gdy zmienił się klimat polityczny państwa, siostry otworzyły w tym budynku przedszkole, które służy najmłodszym dzieciom całego środowiska.

Dziękujemy Ci, Księżu, za wrażliwość, delikatność i cierpliwość, za każdy przejaw Twojej dobroci, przez które budowałeś wiele dobra. Niech Dobry Bóg stokrotnie Ci wynagrodzi za to wszystko, co czyniłeś dla budowy Jego Królestwa.

Spoczywaj w Pokoju. Do zobaczenia – jak ufamy – w Niebie. Wspieraj nas swoim wstawiennictwem.

s. Eugenia Świątkowska CSSJ

ODSZEDŁ KS. JAN KACZMARCZYK

Był misjonarzem w Brazylii przez 20 lat (I 2002-I 2022).

Urodził się 27 listopada 1968 r. w Bochni. Do szkoły podstawowej uczęszczał na terenie swojej rodzinnej parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Brzeźnicy k. Bochni. Wykształcenie średnie zdobył w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych im. Bohaterów Westerplatte w Brzesku (1983-1989). Po ukończeniu studiów teologicznych w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Józefa Żyćńskiego w dniu 3 czerwca 1995 r. Następnie podjął zadania wikariusza w parafiach: pw. św. Maksymiliana Kolbego w Zabrnju (1995-1998) i pw. Przemienienia Pańskiego w Królówce (1998-2000).



*Ks. Jan Kaczmarczyk
(1968-2024)*

Przygotowanie do posługi misyjnej odbył w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie (IX 2000-V 2001). Potem, w Portugalii, w diecezji Guarda, w parafii pw. Nossa Senhora da Assunção (Matki Bożej Wniebowziętej) w Trancoso (VII-XI 2001), ćwiczył nowy, potrzebny w ewangelizacji język.

W swojej rodzinnej parafii, w dniu 29 grudnia 2001 r. został uroczystie posłany do pracy misyjnej przez bp. Wiktora Skworca.

Praca ks. Jana na brazylijskiej ziemi związana jest z dwoma diecezjami: Bonfim i Salvador da Bahia. Zaraz po przybyciu do Brazylii udał się do Ouroândii. W parafii pw. Matki Bożej z Góry Karmel na początku był wikariuszem, a później proboszczem do 21 listopada 2011 r. Obsługiwał wraz z innymi misjonarzami kilkadziesiąt wiosek, z których około 30 miało swoje kaplice. Wybudował dwie nowe kaplice: w wiosce Gitirana w 2007 r. i w wiosce Baixa de Ouricuri w 2009 r., nadając jej wezwanie św. Łucji.

W samej Ouroândii wybudował kościół, po czym przeniósł się do Salvadoru, do stolicy archidiecezji o tej samej nazwie. Tu w grudniu 2011 r., objął parafię pw. św. Jana Chrzciciela w Salvadorze, przejąwszy ją po ks. Ryszardzie Taraszcze. Groźna, śmiertelna choroba spowodowała, że kierował nią do końca grudnia 2021 r.

W tej parafii przeżył trudne chwile. Dwa tygodnie po zakupie samochodu osobowego marki honda, stracił pojazd. Złodziej i bandyta był uzbrojony. Później jeszcze włamano mu się do kancelarii.

Zmarł 30 czerwca 2024 r. w szpitalu w Warszawie. Pogrzbany na cmentarzu w Brzeźnicy k. Bochni w dniu 4 lipca. Mszy św. pogrzebowej celebrowanej przez 72 kapłanów przewodniczył bp Stanisław Salaterski, a homilię wygłosił ks. Krzysztof Czermak.



Misje na świecie

BOLIWIA

W dniach od 15 do 19 lipca w boliwijskim mieście Oruro miał miejsce VIII Krajowy Kongres Misyjny. Był to czas bardzo intensywny dla ponad 400 uczestników tego wydarzenia, mającego stanowić podstawowy etap refleksji i dzielenia się w ramach przygotowań do Amerykańskiego Kongresu Misyjnego (CAM6), który odbędzie się w Puerto Rico w listopadzie przyszłego roku. Diecezja Oruro gościła uczestników kongresu z 18 jurysdykcji kościelnych. Byli wśród nich biskupi, zakonnicy i zakonnice, osoby świeckie oraz młodzi misjonarze, reprezentujący różne obszary i dziedziny duszpasterskie. Motto: „Boliwia mocą Ducha świadkiem Chrystusa” było motywem przewodnim tych pięciu dni, podczas których celebracja i adoracja eucharystyczna przeplatała się z modlitwą w parafiach, doświadczeniem i świadectwem misyjnym oraz rozeznawaniem i wspólnotową refleksją.

Ogólnym celem wydarzenia było ożywienie zapалу misyjnego w Kościele, który ma skutecznie reagować na różne duszpasterskie kryzysy, wyciągać rękę do tych, którzy potrzebują pomocy i troszczyć się o środowisko. Prace Kongresu rozwijały się wokół czterech osi teologicznych: „Komunia na ścieżce synodalnej”, „Duchowość misyjna”, „Opiekunowie stworzenia”, „Język i styl środowiska cyfrowego”. Przeprowadzono 14 warsztatów, które ukazywały pracę Kościoła w Boliwii, obejmowały też chwilę modlitwy i braterstwa. Wszystkie te aspekty zostały podkreślone w podsumowaniu Kongresu, odczytanym podczas ostatniej celebracji eucharystycznej, która odbyła się w sanktuarium w Socavón.

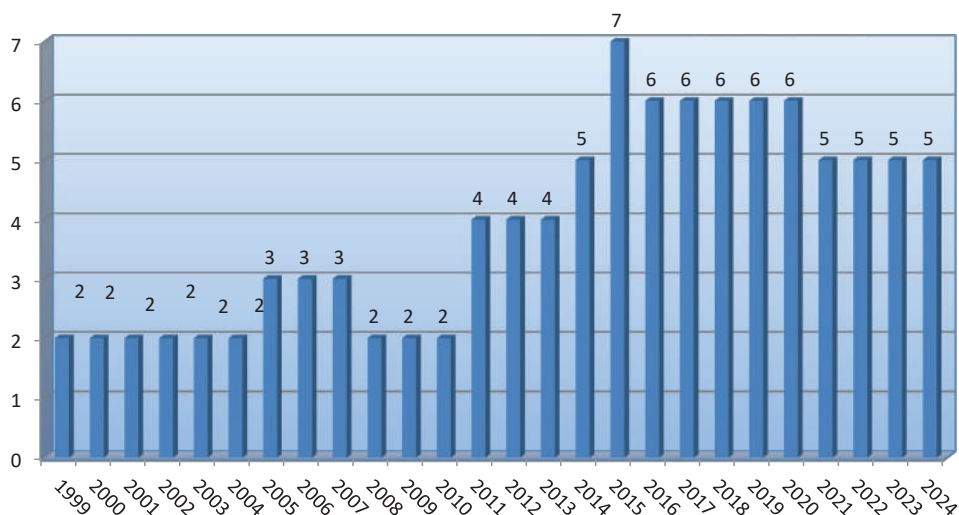
„Być misjonarzem oznacza otworzyć się na wszystkich ludzi i wszystkie kultury, nieść Słowo Boże i przekazywać je całej ludzkości i wszystkim narodom” – przypomniał Krzysztof Białasik, biskup diecezji Oruro, który wraz z Konferencją Episkopatu i Adolfo Bittschim, biskupem pomocniczym archidiecezji Sucre oraz Dyrektorem Krajowym Papieskich Dział Misyjnych w Boliwii, współdziałał przy tym ważnym wydarzeniu.

Na zakończenie Krajowego Kongresu Misyjnego zapowiedziano kolejny, który odbędzie się w 2028 r. w diecezji Tarija.

Dodajmy, że obecnie w Kościele w Boliwii posługuje sześciu tarnowskich misjonarzy. Miejscem ich posługi jest wikariat apostolski Ñuflo de Chávez, gdzie biskupem jest polski franciszkanin Antoni Bonifacy Reimann Panic. Wszystkich misjonarzy tarnowskich związanych z pracą na boliwijskiej ziemi od 1993 r. jest 15, z których dwóch już nie żyje. We wspomnianej diecezji Oruro przez ponad 10 lat pracował ks. Józef Zyzak.



OBECNOŚĆ TARNOBSKICH MISJONARZY W KAZACHSTANIE (1999-2024)



* * *

KSIĘŻA PRACUJĄCY W KAZACHSTANIE

1. Ks. Piotr Kluza, wyśw. 2004, od VII 2008 r.
2. Ks. Łukasz Niemiec, wyśw. 2009, od IX 2011 r.
3. Ks. Cezary Paciej, wyśw. 2009, (IX 2011 – VII 2015) i od II 2017 r.
4. Ks. Robert Pyzik, wyśw. 2011, od IX 2014 r.
5. Ks. Piotr Dydo-Rożniecki, wyśw. 2012, od IX 2018 r.



Informacje

FILMY I KSIĄŻKI O KSIĘDZU JANIE CZUBIE

Film o tarnowskim misjonarzu męczenniku ks. Janie Czubie, który powstał staraniem Działu Misyjnego Diecezji Tarnowskiej (DMDT), został dostarczony do każdej parafii w roku 2015. Pomyślmy, aby jego projekcja, w perspektywie 25-lecia śmierci naszego męczennika, trafiła do szkół, sal parafialnych czy nawet kościołów. Jest również możliwość wypożyczenia nowego filmu o naszym męczenniku, który przy udziale DMDT został zrealizowany przez księży salezjanów. Jego premiera miała miejsce w Tarnowie w październiku 2023 r. Chętni do urządzenia tej projekcji proszeni są o kontakt z Wydziałem Misyjnym.

Książki o naszym misjonarzu męczenniku: „Zostaję na miejscu do końca” i „Miłość przypieczętowana krwią”, są dostępne w postaci już trzeciego wydania. Proponujemy ich lekturę naszym parafianom.

PUBLIKACJE JUBILEUSZOWE

W kontekście 50-lecia misji tarnowskich ukazały się publikacje o wszystkich misjach i misjonarzach tarnowskich tego okresu. W symbolicznej liczbie trafiły one do każdej parafii. Zachęcamy, aby – zwłaszcza we wspólnotach związanych z misjonarzami przez pochodzenie lub posługę – zainteresować nimi rodziny i przyjaciół misjonarzy. Dysponujemy pozycjami: „50 lat z Ewangelią w promieniach kongijskiego słońca” oraz albumem i książką o tytule: „12 śladów na 3 kontynentach” obrazującymi i opisującymi pracę tarnowskich misjonarzy na trzech kontynentach.

Ukazał się też „Słownik biograficzny fidejonistów i niektórych misjonarzy zakonnych z diecezji tarnowskiej”. Zawiera on biografie misyjne 150 tarnowskich misjonarzy, kilkadziesiąt biografów misjonarzy zakonnych pochodzących z diecezji tarnowskiej oraz kilkanaście biografów misjonarzy świeckich, dla których ziemią rodzinną jest Kościół tarnowski.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI	3
MISJE W ARTYKUŁACH	5
25 lat posługi w Kościele w Kazachstanie	5
Szukać Boga żyjąc w prawdzie 2000 km od Tarnowa – nawrócenie, Kościół, Trójca	11
Uroczystości jubileuszowe 25-lecia istnienia parafii pw. św. Piotra Apostoła w Bagandou	14
MISJONARZE PISZĄ	16
List ks. Mirosława Gucwy z Republiki Środkowoafrykańskiej	16
List ks. Piotra Kluzy z Kazachstanu	18
List ks. Łukasza Niemca z Kazachstanu	20
List ks. Piotra Dydo-Roźnieckiego z Kazachstanu	22
List ks. Roberta Pyzika z Kazachstanu	25
List ks. Antoniego Lichonia z Peru	26
PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE	29
Możliwości i kierunki współpracy misyjnej na polu diecezjalnym. jak stworzyć przestrzeń działania dla Papieskich Dzieł Misyjnych i Diecezjalnego Dzieła Misyjnego?	29
DZIEŁO MISYJNE DIECEZJI TARNOWSKIEJ	37
Odszedł ks. Wojciech Mach	37
Wdzięczność dla śp. ks. Wojciecha Macha	39
Odszedł ks. Jan Kaczmarczyk	40
MISJE W ŚWIECIE	41
Boliwia	41
MISJE W CYFRACH	42
Obecność tarnowskich misjonarzy w Kazachstanie (1999-2024)	42
Księża pracujący w Kazachstanie	42
INFORMACJE	43
Filmy i książki o księdzu Janie Czubie.....	43
Publikacje jubileuszowe	43